Nr. 342. We Lwowie Wtorek dnia 10. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec roc. e 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig, do Francji, Angiji, Włoch i Szwajcarji rocz. 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse. w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 9. grudnia.

„Die Polizeiagenten aus Mangel an Stoff, lügen und übertreiben unverantwortlich..." Tak pisał ongi p. Bismark Schönhausen do prezesa gabinetu Manteuffla, a słowa jego przychodzą dziś na pamięć, gdy przypatrujemy się działalności tych wstrętnych figur, które Niemcy tak trafnie mianem „Lockspitzlów" ochrzcili. Szpiclowstwo jest tak dawne jak podłość, ale w ostatnich czasach dopiero stało się ono niemal rzemiosłem zawodowo uprawianem. Rozprawy sądowe lat ostatnich wykazały dowodnie, że inicjatorami szpiclostwa na wielką skalę bywają prawie zawsze wyżsi urzędnicy, którzy pragnąc zdobyć pensje i ordery, lub zapewnić wpływ swemu stronnictwu, umyślnie podżegają tłumy do karygodnych czynów, ażeby następnie odkrywszy w czas spisek, pozować na zbawców kraju i porządku społecznego. Dosyć przypomnieć nazwisko takie jak Hentze, figury, jak szefowie tajnej policji Napoleona i Eugenji, dosyć wglądnąć w cyniczne zapiski prefekta policji Andrieux, ażeby uprzytomnieć sobie cały szereg nadużyć. Ten ostatni zwłaszcza z bezwstydem zbrodni zapoznaje nas z tajnikami swego rzemiosła: opisuje jak przygotowywał zamachy, jak zakładał rewolucyjne i socjalistyczne pisma i związki, jak pomagał swym ofiarom nawet do nabycia dynamitu! Andrieux czynił to nietylko z amatorstwa, ale przedewszystkiem dlatego, ażeby odkrywszy następnie taki przez siebie ułożony spisek, napakować kieszenie złotem, ceną ludzkich łez, katuszy a często krwi nawet. Ileż to razy rządy korzystały z podobnych kreatur, ażeby setki wolnomyślnych obywateli usunąć z drogi, lub zrobić nieszkodliwymi wybitnych przedstawicieli opozycji! W ostatnich czasach szpiclostwo rzuciło się nie do polityki, ale na pole socjalistycznych knowań, gdzie zadanie o wiele łatwiejsze. Znaną jest sprawa Wohlgemuta, znaną sprawa Webera, która wyszła na jaw przy sposobności procesu w Elberfeld, znane są wypadki przytaczane przez posłów socjalistycznych w parlamencie niemieckim. Żaden z nich jednak nie jest tak wstrętny i tak rażący, jak wypadek brukselski. Nawet w Belgji, państwie prawdziwie konstytucyjnem, na którego czele stoi osobistość tak sympatyczna jak, król Leopold II., nawet tam rozwinęło się szpiclostwo na wielką skalę. Z procesu przeprowadzonego obecnie, wynika dowodnie, że konserwatywny gabinet B e r n a e r t a stworzył najnikczemniejszy system szpiclostwa celem wywoływania w Belgji rozruchów, ażeby następnie figurować w obec korony w roli zbawcy państwa. Udowodniono, że Bernaert naradzał się osobiście z Pourbaix'em i z nim układał odezwy rewolucyjne, manifesty grożące śmiercią królowi, że sam minister przygotowywał organizację spisków. Za wiedzą i zgodą Bernaerta, wciągał następnie Pourbaix najspokojniejszych częstokroć ludzi w swe sieci, robił z nich dynamitardów i wydawał na katusze, za niezawinione zbrodnie!...

Znając te fakta, nikt nie będzie się dziwił, że na widok Bernaerta jadącego do parlamentu z dziesiątek tysięcy piersi mieszkańców stolicy wydarł się jeden okrzyk: „Precz z kanalją" bo zaiste podłość takiego Pourbaix'a jest niczem wobec podłości takiego Bernaerta! Nikt też nie będzie się dziwił, że w izbie po pewnych słowach ministra, który mimo wyraźnych dowodów usiłował kłamstwem się bronić — odezwały się okrzyki „minister łże" lub „precz z podłym gabinetem" — to był sąd ludu, sąd opinji całego świata, głos oburzenia ludzkości na zwierzęce iście postępowanie tego, któremu zbytnia ufność monarchy oddała władzę. Epilogiem zaburzeń belgijskich będzie niezawodnie dymisja gabinetu, a z nią przywrócenie dobrych stosunków między dworem a ludem.

Odwróćmy jednak oczy od tego wstrętnego obrazu i popatrzmy na południowy wschód, na naród, który przejęty prawdziwą miłością ojczyzny konsekwentny w swem postępowaniu, idąc ręka w rękę z swym władcą udaremnia usiłowania panslawistycznych „Lockspitzlów". Przed kilku dniami święcono w Bułgarji rocznicę zwycięstwa pod Śliwnicą — w tym też dniu książę Ferdynand pojawił się w koszarach sofijskich i zrobił nawet swym ministrom niespodziankę pod postacią męskiej, stanowczej i pełnej otuchy w przyszłość, przemowy do żołnierzy. Książę Ferdynand zaznaczył, że pogłoski kolportowane przez ludzi złej woli jakoby Austro-Węgry i Niemcy zmieniły swe stanowisko w kwestji bułgarskiej są fałszywe. Cesarz Austrji, który tak pochlebnie odezwał się o Bułgarji, nie cofnął swej życzliwości, a jego sojusznik, cesarz Niemiec nie miał powodu zmienić swych zapatrywań. Zresztą Bułgarowie starają się ze wszech sił zasłużyć na sympatję wielkich mocarstw, a l e n i e z r o b i ą a n i j e d n e g o u s t ę p s t w a t a m, g d z i e i c h w o l n o ś ć i n i e z a w i s ł o ś ć m o g ł a b y b y ć n a s z w a n k n a r a ż o n ą.

Wierzymy chętnie, że słowa te, odpowiadające pragnieniom narodu, zostały przyjęte entuzjastycznie, że w całym kraju znalazły głośny oddźwięk. Wszak wiadomo, że Bułgarja byłaby dziś już gubernją rosyjską, gdyby nie to, iż na misję Kaulbarsa odpowiedzieli Bułgarowie gotowością obrony swych granic do ostatniej kropli krwi, gdyby tedy nie widmo dalszych konsekwencyj podobnego starcia. Bułgarzy widzą dziś rezultaty stanowczej polityki i zapewne nie pomyślą o zmianie takowej — im bardziej Europa jest chwiejną i nie zdecydowaną, tem silniej oni wystąpić mogą na zewnątrz.

Nie trzeba być zresztą Bułgarem, ażeby przyklasnąć młodemu księciu. Jego otwarte i śmiałe słowa, nacechowane nie pyszałkostwem, ale tą spokojną pewnością siebie, jaką daje obopólna ufność i miłość władcy i narodu — jakże korzystnie odbijają od słów, jakiemi mówią nawet potężni monarchowie, usiłując ukryć trwożliwie pod zasłoną komplimentów właściwe cele, nawet myśl własną...

Tak przemawiającego księcia rozumie naród, a książę rozumie odpowiedź narodu — to zaś wytwarza ową harmonję, która nie dozwoli, ażeby między księcia a naród wcisnął się jakiś polityczny Bernaert.

Włochy i Polska.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że *Corr. de l'Est*, której koneksje panslawistyczne są znane, zamieściła w przekładzie artykuł włoskiej *Tribuny* o powstaniu listopadowem. Intencja wiedeńsko-francuskiej korespondencji — jest widoczną: chodzi tu o dostarczenie nowego żeru panslawistom rosyjskim, o rzucenie nowego podejrzenia na p. Crispiego. Abstrahując jednak od tej intencji podamy w streszczeniu ciekawy artykuł włoskiego pisma, z którego przebija się pewna życzliwość dla nas. *Tribuna* pisze:

„Data 29. listopada jest pamiątką jednego z najważniejszych zdarzeń pierwszej połowy tego wieku: Powstańcy Polacy pokładali wielkie nadzieje w pomoc Francji, a Lafayette i wielu innych popierali ich sprawę — niestety nadaremnie. Po świetnych zwycięstwach, odniesionych nad wielekroć liczniejszym nieprzyjacielem, Polska upadła w końcu, opuszczona i zdradzona przez rząd Ludwika Filipa i nieszczęsny ten kraj, pozbawiony wszelkiej gwarancji prawnej, stał się na wiele lat żerem najstraszliwszej tyranji.

Stosunki nie zmieniły się do roku 1863, w którym wybuchło nowe powstanie, wśród platonicznych objawów współczucia ze strony Europy. Jedne Włochy, mimo, iż zaledwie same dobiły się rzędu państwa, zajęły w sprawie polskiej głos stanowczy. Na posiedzeniach izby posłów w dniach 26. i 27. marca 1863 r., na wniosek deputowanego Ballantiniego, powzięła izba uchwałę wyrażającą życzenie, aby król i rząd nie zaniedbali żadnego środka, któryby uznali za najodpowiedniejszy i najtrafniejszy w akcji na korzyść Polski. Deputowany M o r d i n i żądał wprost, aby rząd dążył wszelkimi możliwymi środkami do odbudowania Polski. W tym samym duchu przemawiali Mazzarani i Boggio, a d z i s i e j s z y m i n i s t e r *p r e m i e r* C r i s p i w y r a z i ł ż y c z e n i e, a b y r z ą d u z b r o i ł k r a j c a ł y, b y m ó g ł s t a n ą ć d o w a l k i w o b r o n i e w ł a s n e j i o b c e j w o l n o ś c i.

Zabierał też głos i Mancini, a głos jego poważny rozbrzmiał silnem echem po całym kraju i zagranicą.

Mówiąc o Polsce — kończy *Tribuna* — wszyscy mowcy mieli zwrócone serca i myśli ku Wenecji i Rzymowi, a w wyzwoleniu wszystkich ziem włoskich widział Crispi najlepszy środek do wspomożenia Polski, jęczącej pod jarzmem rosyjskiem. Dzisiaj Wenecja i Rzym są nasze — a mało kto myśli u nas o Polsce. Lecz gdy dzień dzisiejszy ożywił w nas wspomnienia tych czasów, uważalibyśmy za uhybienie naszym obowiązkom, gdybyśmy ich nie poruszyli. W roku 1863 Franciszek Nullo, jeden z najdzielniejszych synów kraju włoskiego, legł na krwią zbroczonej ziemi polskiej — wielu Polaków służyło wiernie sprawie włoskiej. „C z e ś ć i m, a c h w a ł a i c h o j c z y ź n i e!"

Do tego artykułu *Tribuny* dodaje od siebie *Corr. de l'Est* następującą notatkę:

„Jeden z przyjaciół naszego pisma żył w bliskich stosunkach z śp. markizem Bologni, który odgrywał swojego czasu znaczną rolę w świecie politycznym i cieszył się przyjaźnią wielu znakomitości współczesnych, między niemi i Napoleona III. Otóż markiz Bologni opowiadał naszemu znajomemu, że gdy bawił w roku 1863 w Paryżu, sam Napoleon rozpoczął z nim rozmowę o polskiem powstaniu i pokazał mu list Wiktora Emanuela, w którym król włoski oświadczał, iż mimo niechęci kilku ministrów, gotów jest przyjść z pomocą Polakom, a jeżeli Napoleon wypowie wojnę Rosji, ofiarowuje mu stutysięczną armję, ażeby wesprzeć powstanie i oswobodzić ojczyznę Sobieskiego?

— Cóż na to Wasza Ces. Mość?

— Meksyk — odparł smutnie Napoleon — nie pozwala mi przyjąć rycerskiej i szlachetnej propozycji waszego króla.

Propozycja ta króla Wiktora Emanuela została podana do wiadomości kilku wybitniejszych osobistości w Warszawie przez senatora Cezara Correntiego."

W sprawie ruskiej.

Podaliśmy już czytelnikom naszym wiadomość o liście ze Lwowa, który zamieściła w swoich łamach *Polit. Coresp.* List ten dotyka jednej z najbardziej bolesnych stron naszego życia politycznego w Galicji, dotyka tej jego struny, która niedawno jeszcze, bo podczas ubiegłej sesji sejmowej tak fałszywym odezwała się dźwiękiem, zawiera bowiem obronę Polaków przed napaściami Rusinów, przed ustawicznymi posądzeniami ich o chęć prześladowania wszelkiego ruchu narodowego, budzącego się w rusińskim ludzie, o chęć negowania wszystkich ich uzasadnionych żądań.

Każdy, kto tylko bezstronnie patrzy się na bieg tych spraw od lat dłuższych, musi przyznać, że Polacy wytężają wszystkie swe siły, aby nie tylko zadość uczynić słusznym żądaniom Rusinów, ale nawet by ubiedz ich pragnienia, że czynią wszystko, byle w obec siebie samych być spokojnymi, iż nie krzywdzą w niczem swoich współbratymców.

Pomimo to spotykają nas nieustanne ataki ze strony ruskiej. Ostatnia sesja dała tego najlepsze dowody. Należy tylko przypomnieć sobie interpelację i owe „jammery" p. Romańczuka — nie mówimy już o wystąpieniu p. Korola. Prócz tego przypomnijmy sobie, że skargi rozmaite, dodatkowe, umieszczały dzienniki tutejsze ruskie, z których wiadomości te przenosiły się do dzienników niemieckich — a *con amore* już powtarzały je dzienniki rosyjskie. Co więcej, nawet w p o l s k i e j prasie znaleźli się obrońcy „uciemiężonych!" Skargi te czytano tam, gdzie my występujemy jako obrońcy wolności, i słusznie mówiono: tu głosicie wolność, a w kraju gnębicie swój bratni naród. Zaiste obywatelska to praca tej części polskiej prasy!

Na jakiej to podstawie opierały się owe skargi Rusinów, wiemy wszyscy. Przekręcając prawdę, wyśrubowując drobne fakciki, najczęściej fałszywie przedstawione — do rozmiarów faktów olbrzymiego znaczenia, budowali na tem akt oskarżenia, i z całą zajadłością rzucali się na nas. O ile prawdziwymi były te „fakta", najlepiej stwierdziło to rozpatrywanie podawanych dowodów przez rząd, przez ten rząd, który rozwiązał radę powiatową w Gorlicach, który zatem byłby to tem łacniej zrobił we wschodniej części kraju.

Ale nie szukano tu prawdy, co nawet więcej, nie chcą jej przyjąć ci, którzyby bezstronniej nieco na tę sprawę patrzeć powinni, bo oto oskarżenia na Polaków przyjmowali wszyscy, a listu wyświetlającego stan faktyczny, umieszczonego w *Pol. Coresp.* nie powtórzył ż a d e n z dzienników.

Stoimy na gruncie konstytucji, prawa wszystkich są równe i pewnie tam, gdzie prawa te będą zagrożone, czy to będzie chodzić o Polaków czy o Rusinów, zawsze z równą gotowością wystąpimy w ich obronie. Nie możemy jednak patrzeć się obojętnie dłużej na podobne postępowanie partji ruskiej — i jesteśmy przekonani, że przebieg ostatniej sesji sejmowej otworzył oczy tej części polskiego społeczeństwa, która dotychczas była zaślepioną na punkcie ciągłych ustępstw dla Rusinów i ochłodził jej zapał w znoszeniu różnic między „krzywdzonymi a krzywdzicielami".

* * *

Najpoważniejszy organ węgierski *Pester Lloyd* zamieszcza artykuł pt. *„Eine polnische Stimme"*, w którym autor wykazuje dowodnie, że Polacy nie mają żadnego interesu w obaleniu gabinetu Taaffe Dunajewski, że jak długo ⅓ część dzisiejszej większości jest polską, Węgrzy nie potrzebują się obawiać anti-węgierskiej taktyki ze strony delegacyj, tem bardziej, że interesy polskie i węgierskie na punkcie polityki zewnętrznej są identyczne. Podobnie jak król Władysław w r. 1444 walczył w obronie Słowian przeciw Turkom na czele węgierskich i polskich zastępów, tak i dziś Węgrzy i Polacy, jeżeli tego zajdzie potrzeba tam będą walczyć przeciwko innemu wrogowi południowych Słowian. Protestuje autor dalej przeciwko stawianiu Polaków w równym rzędzie ze Słowianami wogóle, Polacy bowiem inną mają historję, inną przeszłość, to też bezwzględne szeregowanie ich ze Słowianami jest poniekąd tylko *licentia poetica*. Z całą stanowczością, a dodajmy i słusznością, zwraca się autor przeciw nieusprawiedliwionym pojęciom Węgrów o stosunku Polaków do Rusinów, które wyrobiło się na podstawie tendencyjnych i fałszywych głosów prasy niemieckiej. Wszystko co się mówi i pisze o ucisku Rusinów przez Polaków, jest, jak słusznie powiada autor artykułu, wierutną bajką. Rusini, którzy przed 40 laty stanowili tylko zastęp włościański, dopiero w ostatnich dziesiątkach lat wytworzyli mały zastęp urzędników sądowych, adwokatów i nauczycieli. „Czegoż chcą od nas, czy mamy im stworzyć ruski uniwersytet? Krakowski uniwersytet istnieje od wieków, lwowski powstał za czasów Józefa II. ruski uniwersytet nie istniał nigdy i nie istnieje. W Rosji pozbawiony jest język ruski wszelkich praw, a za nadzwyczajną koncesję uważają panslawiści, jeżeli jakiemu towarzystwu dramatycznemu ruskiemu od czasu do czasu pozwolą grać w ruskim języku. Natomiast u nas, na lwowskim uniwersytecie bywają najważniejsze przedmioty dla Rusinów po rusku wykładane (istnieje nawet osobna komisja egzaminacyjna dla kandydatów ruskich do egzaminów państwowych — Przyp. red.) Większa część szkół ludowych ma język wykładowy ruski, a nie brak też i gimnazjów z tymże językiem wykładowym. Natomiast 10 miljonów Polaków w Królestwie nie posiada ani jednego polskiego uniwersytetu, ani jednego polskiego gimnazjum, ani jednej polskiej szkoły ludowej, gdyż nawet prywatne polskie zakłady są najsurowiej wzbronione. Przypatrzcież się naszemu uciskowi w caracie, a wrzekomemu uciskowi Rusinów w Galicji! A komuż to zawdzięczają Rusini, jeśli nie posłom polskim, skoro w r. 1848 posłowie ruscy, podobnie jak później, za Schmerlinga stali po stronie absolutyzmu i reakcji, my zaś tak wówczas, jak później walczyliśmy w obronie swobód, których dziś galicyjscy Rusini nadużywają, aby miotać na nas oszczerstwa.

Czyż wobec tych stosunków byłoby rzeczą wskazaną ażebyśmy się cofnęli z ruskich okręgów wyborczych, pozostawiając ich zastępstwo ludziom, których uważamy za niezdolnych do rządzenia krajem i obrony interesów Galicji? Prasa centralistyczna domaga się, aby w Galicji z ruskich okręgów wyborczych wybierano włościan ruskich, ale w niemieckich prowincjach, jak n. p. w wyższej i niższej Austrji walczy z podobną tendencją.

Czy wy, Węgrzy, uważalibyście za rzecz wskazaną, aby kandydat węgierski, mający szanse wyboru w słowiańskim lub rumuńskim okręgu wyborczym, zrzekał się kandydatury na to, ażeby wpuścić do Sejmu, jeżeli nie niebezpiecznego to szkodliwego agitatora przeciwko waszej idei państwowej?"

Z prawdziwem zadowoleniem odczytaliśmy ten artykuł w *Pester Lloydzie*, bo w istocie czas już najwyższy zaprotestować przeciwko oszczerstwom, miotanym na nas przez samozwańczych reprezentantów Rusi.

Nędza w kraju.

Wydział krajowy zawiadamiając wydziały powiatowe o przyznanych im zasiłkach na ulżenie nędzy, dał także wskazówki, na jakie przedewszystkiem roboty publiczne — naturalnie o ile to głównemu celowi odpowiada — część przyznanej sumy użytą być powinna. Wydział krajowy pragnąłby, ażeby wydziały powiatowe w program prac publicznych, mających zapewnić zarobek ludności wstawiły roboty około dróg powiatowych i gminnych. Rada ta Wydziału krajowego odpowiada zresztą zupełnie intencjom Sejmu, który jak wiadomo obniżył w tym roku dotację na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych z 210.000 na 160.000. wychodząc z zasady, że właśnie część funduszów zapomogowych użytą zostanie na budowę dróg, gwoli dania zarobku ludności. Skutkiem tego obniżenia Wydział krajowy będzie więc musiał w tym dziale zaprowadzić oszczędności i odpowiednio zredukować subwencje po części już przyznane, po części na rok 1890 preliminowane, a naturalnie, powstrzymać się z uwzględniem dalszych podań choćby one były należycie poparte.

Trafną również wskazówkę daje Wydział krajowy co do j a k o ś c i dróg budować się mających. O ile na to główny cel zapomogi pozwala, powinne wydziały powiatowe przedewszystkiem podjąć roboty około tych dróg, k t ó r y c h b u d o w a p r z y u d z i a l e s u b w e n c j i k r a j o w e j j e s t j u ż w t o k u, lub takich, które obecnie rozpoczęte, mogłyby w myśl przyjętych w tym względzie norm liczyć w p r z y s z ł o ś c i na subwencję ze strony funduszów krajowych.

Przed upływem stycznia 1890 roku mają wydziały powiatowe donieść Wydziałowi krajowemu, czy i jaka kwota z przyznanych sum użytą zostanie na budowę dróg, a nadto przedstawić szczegółowy program robót publicznych, które zamierzają przedsięwziąć w roku 1890, celem dostarczenia zarobku ludności dotkniętej klęską.

* * *

Następstwa tegorocznego nieurodzaju — stają się czem raz dotkliwsze.

Przed kilku dniami doniósł nam nasz korespondent z Przemyśla o skutkach, jakie zwłaszcza wśród ludności włościańskiej, sprowadziła tegoroczna klęska nieurodzaju. Włościanie ze łzami w oczach proszą o wzięcie za darmo koni i bydła, byle nie potrzebowali patrzyć się na to, jak zwierzęta te giną z głodu z powodu zupełnego braku paszy. W okolicy Birczy i Dobromila zabito w lasach przeszło 500 sztuk bydła na skórę!

Dziś dowiadujemy się, że i Wydział krajowy otrzymał w tych dniach z różnych stron doniesienia, że w okolicach dotkniętych klęskami, brakiem paszy dla bydła, tudzież zamknięciem targu na bydło, w skutek panującej zarazy, skupują handlarze skór za bezcen w wielkich ilościach od ludności włościańskiej bydło, a zwłaszcza konie i t a k o w e z a b i j a j ą, a ś c i ą g n ą w s z y s k ó r y, p o z o s t a w i a j ą ś c i e r w o n a p o l a c h i w l a s a c h n i e z a k o p a n e. Według informacyj otrzymanych przez Wydział krajowy, a zgodnych z naszemi, dzieje się tak w okolicy Birczy, gdzie przeszło 200 sztuk zabitych i ze skór odartych koni krów i innych zwierząt, gnije na wolnem powietrzu.

Owoż Wydział krajowy poczuwał się do obowiązku udzielenia tego do wiadomości namiestnictwa, ze względu na możliwe szkodliwe pod względem zdrowotnym skutki, które z wiosną przyszłego roku mogą nastąpić i wywołać, czy to zaraźliwe choroby w skutek wywiązujących się szkodliwych miazmatów, czy to choroby wśród ludności, która przy panującej w tym roku nędzy, łatwo może ulędz pokusie żywienia się mięsem tak łatwo dostępnem, chociaż dla zdrowia niewątpliwie szkodliwem. Wydział krajowy upraszał tedy namiestnictwo, ażeby za pośrednictwem podwładnych sobie organów wydało stosowne zarządzenia, iżby na przyszłość przy biciu bydła zakopywano natychmiast ścierwo głęboko w ziemię, tudzież, ażeby tam, gdzie już wypadki powyżej skreślone zaszły, jak najrychlej gnijące masy ścierwa usunąć.

Cóż tu jednak mówić o prowincji, gdy takie same wypadki dzieją się we Lwowie! Oto rakarz tutejszy prowadzi handel końmi, które skupuje za bezcen, zabija i oprawiwszy, zaledwie przysypuje piaskiem. Wiadomo nam, że na sprawę tę zwrócono uwagę magistratu, który powinien pociągnąć rakarza do surowej odpowiedzialności.

O Eminie-paszy i Stanleyu.

Reihsanzeiger ogłasza telegram cesarza Wilhelma do Emina-paszy z daty d. 4. b. m. Treść depeszy brzmi jak następuje: „Przy ostatecznym powrocie ze stanowiska, które pan więcej niż lat jedenaście z czysto niemiecką wytrwałością i z poczuciem obowiazku zajmowałeś, witam pana życzeniem pomyślności i wyrażeniem mego cesarskiego uznania. Szczególniej ucieszył mię fakt, że wojsko niemieckiego komisarza państwowego mogło mu utorować drogę do wybrzeża właśnie przez terytorjum pozostające pod naszą opieką."

Równocześnie wystosował cesarz Wilhelm telegram do Stanleya: „Dzięki wytrwałości i niezłomnej odwadze skończyłeś pan po kilkakrotnem przejściu nieznanej części świata długą swą wędrówkę, pełną straszliwych niebezpieczeństw i prawie niemożliwych do zniesienia przykrości. Cieszy mię niezmiernie, że pan to wszystko przetrwałeś i że powracasz przez kraje, w których moja flaga powiewa. Witam pana serdecznie przy powrocie w kraje cywilizowane i bezpieczne."

Na pytanie cesarzarza Wilhelma o stan zdrowia Emina-paszy, zatelegrafował Wissman d. 6. b. m. do Darmsztadtu: „Emin ma się nieco lepiej, przebywa w Bagamoyo; polecił mi oświadczyć **Waszej cesarskiej mości, że życzenia swego władcy** uważa za najlepszą nagrodę za swe trudy. Dlatego też prosi, by mu wolno było wyrazić swe najuniżeńsze dzięki."

Stanley w dniu 6. b. m. przesłał cesarzowi Wilhelmowi depeszę tej osnowy: *Imperator rex.* Darmsztadt. Ekspedycja moja skończona. Przybywszy do Mpwapwy miałem zaszczyt być przyjętym przez Wissmanna i jego oficerów nader gościnnie. Nasza podróż zakończyła się korzystnie. Z Bagamoyo do Zanzibaru przeprowadzały mię „Sperber" i „Schwalbe," których załoga przyjęła nas godnie i uprzejmie. Przypominam sobie z wdzięcznością owe gościnne przyjęcie i monarszą łaskawość, której doznałem podczas pobytu w Poczdamie w r. 1885. Obecnie jestem wzruszony łaskawością Waszej Cesarskiej Mości, Waszą dobrocią i powitaniem przy powrocie z Afryki. Z szczerego serca wołam: Niech w długie lata żyje cesarz szlachetny Wilhelm! *Stanley.*"

Dzisiejsze dzienniki zagraniczne donoszą, iż Wissmann dowiedziawszy się o zbliżaniu się Stanleya i Emina, wyjechał naprzeciw nim na drugą stronę rzeki Kinghamu i przybył wraz z nimi do Bagamoyo przedwczoraj rano. Na powitanie ich całe miasto przystroiło się uroczyście liśćmi palmowemi i wystąpili wszyscy misjonarze europejscy. Wieczorem na cześć Stanleya i Emina wyprawił Wissmann bankiet, na którym spełniano liczne toasty. Po bankiecie wyszedł Emin w małem towarzystwie na balkon wieży znajdującej się przy domu, w którym odbył się bankiet i spostrzegłszy coś ciekawego na dole przechylił się zanadto po nad poręcz balkonu, stracił równowagę i spadł z wysokości stóp dwudziestu na dół. Wstrząśnienie było tak silne, iż z uszu i ust płynęła mu krew strumieniem i czaszka została rozbitą. Miejscowi lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu, tylko przyboczny lekarz Stanleya Parke sądzi, że ocalenie Emina jest możliwe, jakkolwiek dotychczas nie odzyskał przytomności

Biedna dola nasza.

(Głos z kraju.)

II. Pan się nudzi — chłop się nudzi.

Przystępujemy do najważniejszego działu pracy krajowej do r o l n i c t w a — i dopiero ustęp ten może oświecić tytuł rozdziału, że „c h ł o p s i ę n u d z i i ż e p a n s i ę n u d z i". Prawdziwie, na tak liczną rzeszę rolnictwem się trudniących, my rolnicy niestety nie mamy czem zająć 365 dni w roku. Świątkujemy 120 dni, zimujemy 80 dni a zaledwie 165 dni pracujemy bądź w żniwa, bądź podczas zmłocki, siejby, sadzenia i wykopywania kartofli. Dzieci nasze po dwoje sztuk bydląt lub nierogacizny paszą, a te nędzne bydlęta żadnego nie przynoszą zysku.

Nadwyżkę dni, które powinne być poświęcone pracy, zapełniamy kontemplacją! Pan spi, gra w preferansa, zrzędzi i w sąsiedztwie raczy się pogadanką. Szczęśliwsi, którzy posiedli stanowisko autonomiczne — ci jeżdżą do rad i wydziałów i udają zajęcie. Chłop zaś jeśli ma za co, to w karczmie siedzi, a jeśli nie ma, leży na ławie w chacie. Przyczyną tego zastoju jest, że: nie mamy co robić, nie mamy za co robić i nie umiemy robić. Wobec przeludnienia rolniczego, rola nas wyżywić nie może — trzeba przeto wytwarzać dla społeczeństwa pracę zbiorową, któraby dla każdego dorosłego stworzyła najmniej 100 dni rocznie zajęcia produktywnego, byleby dana była możność wyżywienia się.

Rumunja, Bułgarja, Serbja i tyle państewek niemieckich, mają swoich ministrów rolnictwa i pilnują rozwoju rolniczego w kraju. Węgrzy mają nawet specjalnego ministra (szefa sekcji) od wina, mają swego ministra od krów, a u nas funguje jedynie Towarzystwo gospodarskie o poręce ograniczonej, czyli stowarzyszenie prywatne oparte na małej części obszarów dworskich. Nie czas i miejsce występować obecnie z krytyką działalności Towarzystwa gospodarskiego; robi co może — a ponieważ nic nie może, przeto nic nie robi.

Kraj potrzebuje podniesienia chowu bydła — ale brakuje buhajów — podniesienia chowu koni — brakuje reproduktorów. Kraj potrzebuje kultury leśnej, kultury owocowej, pszczelnej, chmielnej, potrzebuje podniesienia chowu kur i rentownej produkcyj jaj — chowu królików, powrotu wyrobu miodów, wiśniaków, jabłeczników.

Przed laty trzema pruski minister rolnictwa nie wahał się wydać okólnika, w którym zalecając gospodarzom sadzenia pewnego gatunku kartofel, wyznaczył dla każdej gminy po 2 garnce nasienia. Rezultat był następnie niespodziewanie dodatnim.

Wskazanem tedy jest, aby w Wydziale krajowym utworzone zostało biuro dla spraw rolnictwa i robót publicznych. Towarzystwo gospodarskie może snadnie fungować jako ciało odrębne, doradcze i opinjujące. Na cele wyżej wskazane należałoby wyznaczyć fundusze i do biura tegoż przyłączyć sprawy meljoracyjne, przemysłu domowego itd. tudzież zalecić jak najgoręcej, by się zajęło podniesieniem produkcyj tych gałęzi gospodarskich, które po dziś dzień, acz w stanie pierwotnym, dają zyski przy eksporcie krajowym. Departament ów powinienby się także zająć wytworzeniem pracy domowej między włościaństwem. Obok pracy fabrycznej, wytworzono w szczególności w kraju naszym tak zwany przemysł domowy. Jest to gałęź arcyważna i wskrzesicielom tejże, należy się pełne uznanie. Jest to bowiem drugi stopień zajęcia ludności, już w pewnym stopniu urobionej.

Pozostaje jeszcze jedna część i to najznaczniejsza warstw najniższych, która nie mogąc się oddać pracy fabrycznej, gdyż jej w kraju nie ma, nie mogąc przytulić się do przemysłu domowego, gdyż do tego nie jest uzdolnioną i na to środków nie posiada, zmuszoną będzie chwytać się trzeciej kategorji pracy, a tą jest, „praca domowa".

Otóż w kraju naszym jest ta tak zwana „praca domowa", najważniejszym czynnikiem wyżywienia **i dobrobytu włościan. Musimy tedy stworzyć**

dla włościan „pracę domową“ i dać zajęcie tym miljonom głodnym, z których każdy traci 200 dni zarobku na rok jeden.

Wyrób butów, chodaków, postołów, wraz z wyrobem sieraków, opończy, czapek i rękawiczek, koszul, spodni, tudzież w gospodarstwie domowym: kobiałek, rogóżek, kołysek, pieców, niecek, sznurów, szlei, powrozów itd., powinne być zaliczone stanowczo do kategorji „pracy domowej.“ Do tejże pracy doliczamy budowę chat, stawianie kominów, kuchni i piekarń, ogrodzeń, zakładanie sadów, uzupełnianie narzędzi rolniczych itd.

Stwarzając po za przemysłem fabrycznym i domowym, którzy u nas niestety bardzo słabo prosperuje, **zasadą pracy domowej**, musimy takową na koszt kraju rozwinąć i tym sposobem dać zajęcie miljonom ludzi bezchlebnym, łaknącym zarobku i pracy.

I cóż jest łatwiejszego, jak w ciągu lat trzech, idąc systematycznie od wsi do wsi, uczyć prymitywnego garbarstwa, szewstwa, sadownictwa, tkaniny, murarstwa, powroźnictwa, kuśnierstwa itd.

Majstrowie wędrowni, niewielka subwencja na zakupno tanich narzędzi, porozumienie z gminami i obszarami pod względem umieszczenia i miejsca nauki dla prymitywnych warstatów — a zresztą współudział wydziałów powiatowych, które przecież coś zdziałać będą musiały, wystarczyłby w tej sprawie na razie.

Dr. Henryk Jasieński.

Korespondencje.

Wiedeń 8. grudnia.

(Z komisji budżetowej. — „Influenza“ — rosyjska choroba we Wiedniu. — Reforma szkół kadeckich.)

Na wczorajszem posiedzeniu **komisji budżetowej** rozprawiano długo i szeroko na temat dotychczasowego traktowania budżetu w radzie państwa w ogóle. Zarzucono mianowicie ze strony opozycji — na co i mowcy z większości się zgodzili — że wbrew zasadom konstytucji i parlamentaryzmu, budżet bywa każdorocznie **zbyt późno** radzie państwa przedkładany, skutkiem czego trzeba uciekać się do **prowizorjów budżetowych**; — następnie, że rozwlekłe rozprawy nad budżetem pochłaniają izbie mnóstwo czasu, z uszczerbkiem dla jej ustawodawczej produkcyjności. Obrońcy rządu odwoływali się na fakt, że minister przedkłada budżet zawsze z początkiem sesji jesiennej, nie jego zaś wina, iż z przyczyny trwania sejmów krajowych, rada państwa n. p. tego roku zwołaną została dopiero w grudniu. A sejmy nie mogły znów zebrać się prędzej, ponieważ tego roku ledwo co w lipcu ukończone zostały dotyczące wybory. Owóż co do bieżącego roku, to tłumaczenie tego rodzaju możnaby od biedy akceptować. Lecz względy te nie miały przecież miejsca w ubiegłych latach, a jednak weszło niemal w zwyczaj rządu, że rokrocznie znachodzi się on w potrzebie, żądania od rady państwa aprobaty dla prowizorjum budżetowego. Raz koniec położyć tej anomalji konstytucyjno-parlamentarnej należy tedy nieodzownie i w tej mierze zgodnie odzywały się głosy zarówno posłów z „przychylnej“ dla rządu prawicy, jak z lewicy. Mniej zgodne natomiast były opinje, po czyjej stronie leży wina przewlekania rozpraw budżetowych. Tutaj posypały się już wzajemne rekryminacje, chociaż wszyscy skonstatowali zarazem, że to przewlekanie odbija się fatalnie na rezultacie prac legislatywnych rady państwa.

Nil novi sub Jove... Tak samo i dzisiejsza *Influenza* petersburgska nie jest „wynalazkiem“ współczesnej patologji, ale istniała sobie *in optima forma* dawno, dawno już, jak np. ślad tego dwukrotny pozostał w rocznikach *Wiener Ztg.* z przed stu lat. I tak: w r. 1782, gdy Wiedeń liczył zaledwo 300.000 mieszkańców, opadła ta niemoc — przezwana przez ludność dość trafnie, „katarem błyskawicznym“ (*Blitzkatarrh*) — przeszło 60.000 osób. W sześć lat później t. j. w kwietniu r. 1788 znów pojawiła się w stolicy rakuskiej i w ciągu kilku dni zachorowało na tę „chorobę rosyjską“ — jak ją *Wiener Ztg.* wtedy nazwała — przeszło 20.000 osób. Zapisując to ku wieczystej pamięci, konstatuje to pismo zarazem, że choroba rzeczona szerzyła się przedtem w **Rosji i Polsce** i ztamtąd przyszła do Wiednia. Już wtedy jednak, pomimo kolosalnej różnicy ówczesnych warunków hygienicznych od obecnych, ta epidemja influencyjna **nader mało** pochłonęła ofiar życia. Dodajemy to dla uspokojenia ludzi, którzy być może uważają tę słabość za tak groźną, jakiemi bywają inne epidemje. Faktem jest atoli, że ten katar rosyjski panuje już tutaj w stolicy. Mianowicie skonstatowano go w tutejszym szpitalu powszechnym u 13 osób i to właśnie wśród personalu lekarsko-służbowego. Dziewięciu lekarzy sekundarjuszów i cztery dozorczynie uległy tej słabości, po kilku atoli dniach ozdrowieli wszyscy. Według telegramów z rozmaitych punktów Rosji, jakie tu nadeszły — influenza ciągnie tedy przez Europę w **południowo-zachodnim** kierunku.

Według *Reichswehr* ministerstwo wojny wypracowało obszerny projekt **reformy szkół kadeckich**, który prawdopodobnie wnet obleczony zostanie w szaty rzeczywistości. Myślą przewodnią tej reformy będzie dążność, iżby — pomimo zwiększenia liczby frekwentantów tych szkół — kompetentne władze czyniły skrzętny wybór wśród kandydatów, zarówno pod względem ich warunków fizycznych, jak moralnych i edukacyjnych. Dalszym postulatem ma być zasada, że od frekwentantow danej klasy należy wymagać **średniej** jeno miary nabytych przez nich wiadomości i że przedmioty naukowe podzielone być winne na kategorje: **obowiązkowych** tz. koniecznych, **częściowo** tylko pożytecznych i wreszcie takich, których przyswojenie sobie może być dla ucznia **przyjemnem**. W końcu jest z naciskiem wypowiedziane, że **język niemiecki**, jako armijny, musi być w tych szkołach z całą dokładnością studjowany.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Kapelmistrz opery wiedeńskiej Juljusz **Sulzer**, który urząd swój sprawował od r. 1875 podał się do dymisji z powodu nietaktownego zachowania się dyrektora Förstera.

Nekrologja. W Zamulińcach pod Kołomyją zmarł onegdaj właściciel tychże dóbr Izaak **Kosiński**, przeżywszy lat 73. — W Petersburgu zmarł Władysław Laski, jeden z założycieli kolei dąbrowskiej.

Kalendarz. Wtorek (10.): N. M. P. Loretańskiej. Wschód słońca o godzinie 7. minut 46, zachód o godzinie 3. min. 59.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce tactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę (8. bm.) odbył się w kościele wotywnym we Wiedniu, ślub p. Artura Korab **Brzozowskiego**, porucznika 2. pułku ułanów, z panną br. Maksymiljaną **Popp-Millosevics**, córką feldm.-por. br. Leonidasa Poppa.

Do komisji kraj. dla spraw przemysłowych powołał Wydział krajowy na stałego członka p. Leona **Chrzanowskiego**, posła na Sejm krajowy i do rady państwa.

Zatwierdzenie konfiskaty. Otrzymaliśmy ze sądu krajowego karnego następujące pismo: L. 20.899. Do świetnej redakcji czasopisma *Dziennik Polski.* Załatwiając sprawozdanie z 6. listopada br. l. 19.342 na zażalenie ck. prokuratora od uchwały ck. sądu krajowego z 6. listopada 1889 l. 19 342, postanowił ck. sąd krajowy wyższy po wysłuchaniu ck. star. prokuratora zażalenie uwzględnić i odmiennie orzec: że artykuł „Bezpieczeństwo depozytów sądowych“ umieszczony w nr. 205 *Dziennika Polskiego* zawiera w sobie znamiona występku z §. 300 u. k., wobec czego usprawiedliwioną jest konfiskata, a wzbronione rozpowszechnianie tego artykułu, albowiem: wygłaszając zdanie, że władze z ujmą sprawiedliwości etc., usiłują pokrzywdzić strony dotknięte kradzieżą depozytów sądowych w Kutach, pobudza czytających obelgami temi do wzgardy przeciw władzom państwowym §. 300 u. k. O tej pod dniem 19. listopada 1889 l. 27.368 zapadłej decyzji ck. wyższego sądu krajowego we Lwowie, zawiadamia się Redakcję czasopisma *Dziennik Polski.* Ck. sąd krajowy karny. Lwów 4. grudnia 1889. *Füger* mp.

Rząd bułgarski wystosował za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych podziękowanie **wszystkim profesorom lwowskiej szkoły weterynarji** za szczere przyjęcie kol. F. Chełchowskiego, szefa weterynaryjnego w armji bułgarskiej, któremu daną była możność szczegółowego poznania sposobów badań, urządzeń i zbiorów tutejszego zakładu.

Obchody narodowe. W dniu 29. listopada odbyło się w Łańcucie staraniem wydziału tamtejszego Towarzystwa kasynowego w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. poległych w powstaniu z roku 1830/1. Wydział Towarzystwa zarządził w tym dniu między swymi członkami składkę na weteranów, zebrano kwotę 66 złr. 10 ct., która odesłaną została na ręce przewodniczącego Towarzystwa p. bar. Konopki do Krakowa.

Obchody narodowe na obczyźnie. W **Bukareszcie**, dzięki wewnętrznym nieporozumieniom w kolonji polskiej, istnieją dwa odrębne Towarzystwa, a mianowicie „Koło polskie“ i „Towarzystwo wzajemnej pomocy“. W obu tych Towarzystwach — jak donosi *Kor. Polska* — odbyły się obchody rocznicy listopadowej, zagajone przez pp. Czarneckiego i Tymolskiego. Na wieczorku Towarzystwa zaszedł niemiły fakt. Jeden z młodszych — jak to mówią — z niedowarzonych członków Towarzystwa zapomniał tak dalece o powadze chwili, o krwawej rocznicy narodowej walki, iż ośmielił się sprofanować ją nader niedowarzonym wykładem o socjalizmie, szpikując swą przemowę cytatami z dzieł Mendelsona, Diksteina, Dłuskiego, których zresztą prawdopodobnie nawet nie rozumiał. Z dyplomatycznych słów *Kor. Pols.* widać, że część zebranych była bardzo niezadowoloną z tego wybryku w tak poważnej i uroczystej chwili.

W **Londynie** odbył się obchód listopadowej rocznicy w lokalu Towarzystwa polskiego przy St. Johns square 28 Clerceuwell E. C. Po wysłuchaniu mszy św. i wspólnym objedzie, odbyła się uroczystość, którą zagaił wiceprezes Towarzystwa p. Krzywiński. Na zgromadzeniu byli także obecni członkowie Klubu czeskiego, którzy na stosowną przemowę odpowiedzieli okrzykiem na cześć Polaków. W Towarzystwie tem odbędzie się w tym miesiącu wieczorek na cześć Mickiewicza.

„Czytelnia polska“ w **Paszkanach** obchodziła na dniu 3. grudnia dwuletnią rocznicę swego założenia, którą połączono — jak zwykle — z obchodem listopadowego powstania. O godzinie 9. rano odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych bohaterów z roku 1830/1. Katafalk był pięknie ubrany w kwiaty i wstęgi. Nad nim wznosił się orzeł polski i tablica z napisem: „Za poległych rodaków w roku 1831.“

Tegoż dnia wieczorem o godzinie 7. odbyło się zebranie członków w lokalu Czytelni. Prezes Towarzystwa, p. Czernelecki, miał stosowny odczyt o listopadowych wypadkach.

Otwarcie toru łyżwiarskiego na stawie Szumanówki odbyło się onegdaj. Wydział Towarzystwa łyżwiarskiego uprasza nas o zamieszczenie następującego zawiadomienia:

Wpisy do Towarzystwa przyjmuje handel płócien pana St. Buschaka przy placu Halickim. Ułatwienia dla uczniów szkół publicznych, za legitymacją dyrekcji dotyczącej szkoły, pozostają utrzymane w mocy. Podania zaś o zniżone karty innych osób, którym wspomniany tytuł nie przysługuje, będą od wypadku do wypadku badane i wyjątkowo załatwiane. Także wydawane będą i są do nabycia przy kasie dziennej, jako ułatwienie, przystępne dla wszystkich bez wyjątku, karty abonamentowe, kupowano na 12 ślizgawek, po cenie 2 złr. 40 ct.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 7·1°C., najwyższa — 3·2°C., najniższa — 10·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły mierny, średnia temperatura podniesie się do — 4·0°C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opad śnieg nieznaczny. Doba będzie mglista, powietrze dość niespokojne.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie Milczyce, w powiecie mościskim, na wewnętrzne urządzenie nowowybudowanego kościoła, zapomogi w kwocie 200 złr.

Krajowcy i Kanadyjczycy. Powszechnie wiadomo, jak kanadyjski system wiertniczy wpłynął na ruch naftowego górnictwa krajowego. Mało wszakże komu wiadomo z niefachowej publiczności, że robotnik nasz, przyswoiwszy sobie dziś nowy system, nietylko wyrównywa Kanadajczykom, ale pod wieloma względami ich przewyższa. Z łatwością się o tem przekonać może każdy, zbadawszy bliżej dokonane i podjęte roboty w ropodajnych okolicach Sanockiego, a między innemi prace wiertnicze, podjęte przez Towarzystwo pod firmą W. F. Tarn w Łodynie. Wprawdzie — *suum cuique* — Towarzystwo to, jakkolwiek przeważnie, acz nie wyłącznie, stoi na kapitałach angielskich, używa przedewszystkiem sił krajowych, zwłaszcza zaś roboczych. Jako górnicy, Mazury szczególniej odznaczają się i zdolnościami i siłą.

Z robót, podjętych przez pomienione Towarzystwo, między innemi zasługują na uwagę roboty wiertnicze w Łodynie koło Ustrzyk, na terenie, należącym do dyrekcji domen i lasów. Wywiercono tam otwór świdrowy, przeszło 524-metrowy. Wiercenie pod kierownictwem p. E. Kmenta systemem kanadyjskim wykonali Mazury tak pomyślnie, że w ciągu całego wiercenia tylko jeden wypadek zaszedł, który trzy dni zwłoki spowodował. Dowodzi to najlepiej, że tak system kanadyjski, jak i nasi ludzie, mimo z pewnych stron podnoszonych wątpliwości, doskonale się nadają do głębokich wierceń. Dodać zaś należy, że w mowie będący otwór jeszcze jakie 100 metrów mógł być dalej powierconym, gdyby nie okoliczność, że dalsze wiercenie okazało się zbędnem.

W końcu, w interesie prawdy, nadmienić winniśmy, iż wiadomość podana w kronice naszego pisma, z dnia 30. zm. p. n. „**najgłębszy szyb**“, której udzielono nam w charakterze sprostowania, innej notatki, podanej pod tym samym napisem z d. 26. zm. — **odnosi się właśnie** do wiertniczego otworu w **Łodynie**. *Qui pro quo* stąd łatwo nastąpić mogło, że w „Pasiowej“, o której w sprostowaniu była mowa, robotami wiertniczemi kieruje imiennik wspomnianego wyżej pana E. Kmenta.

Mianowania w ministerstwie finansów: radcy E. Bernatzky i dr. K. Kempf de Harlenkapf, tudzież ministerjalni wicesekretarze dr. Träger, Ronhof, dr. Schwabe v. Weisenfreund, Buschman i dr. Mensi-Klarbach, zostali mianowani ministerjalnymi sekretarzami; zaś dr. Lenk, Pelikan-Planenwald i dr. Löschnigg, otrzymali tytuł i charakter radców finansowych.

Kłódka jako. . prezent. P. Wincenty Eminowicz, naczelnik krak. straży pożarnej, otrzymał w dzień św. Mikołaja podarek od Świątniczan, w dowód wdzięczności za gorliwe i obywatelskie zajęcie się sprawą pogorzelców. Podarkiem tym jest ładna, sztucznie wykonana kłódka, której tarcza górna składa się z kilkudziesięciu liter, w około ułożonych. Po ustawieniu zdania: „**sto lat zdrowia — Eminowicz**“, wkłada się kluczyk w otwór zamku. i po pewnej tajemniczej manipulacji, kłódkę się otwiera. Takich cacek ślusarskich nie wyrabiają już teraz po fabrykach, lecz są one ręcznym wyrobem.

Ocalenie z płomieni. Dnia 30. zm. w Borkach wielkich, powiatu tarnopolskiego, wybuchł pożar w chacie, należącej do dworu. Gdy już dach budynku stał w płomieniach, przypomniano sobie, że w palącym się budynku znajduje się Łukasz Czajkowski. Nikt z obecnych nie miał odwagi wejść do domu, bo płomień pożarł zrąb i już się wciskał drzwiami do wnętrza. Wówczas żandarm miejcowego posterunku, Rogawski, poskoczył ku domowi, wyłamał okno, znalazł Czajkowskiego już nieprzytomnego, leżącego koło pieca i wyniósł go z płonącego budynku na bezpieczne miejsce. Po dłuższych usiłowaniach przywrócono do życia Czajkowskiego, lecz mowy on dotąd nie odzyskał. Nadmienić należy, że pożar powstał przez zatlenie się belki w kominie. — Odwaga i poświęcenie się żandarma, Rogawskiego, zasługują na wszelkie uznanie.

Św. Mikołaj w Laksenburgu. W salonach arcyks. wdowy Stefanji odbyła się doroczna uroczystość Mikołaja. Gdy się już wszyscy zgromadzili dokoła małej Elżbietki, otwarły się przeciwległe drzwi i wszedł Mikołaj z całem swem otoczeniem. Dziecko nie przestraszyło się wcale, tylko zwyczajem dzieci w pałacu czy chatce urodzonych, przytuliło się bardziej do matki i spoglądało ciekawie na wielki koszyk, kryjący w sobie przeróżne cacka. Gdy Mikołaj zaczął — naturalnie wyliczając wszelkie należne tytuły — wypytywać się o konduitę dziewczynki, Elżbietka uśmiechnęła się dowodząc, że święty z wielką brodą ma bardzo podobny głos do jednej z dam dworskich, panny Hübner. Św. Mikołaj nie tracąc jednak rezonu, grał dalej swą rolę, a wymógłszy na Elżbietce przyrzeczenie, że będzie dobrą i pilnie uczyć się będzie francuskiego i węgierskiego języka, ofiarował jej przeróżne zabawki.

Namiestnik Morawy widocznie idzie za przykładem br. Badeniego. Pisma niemieckie podnoszą z uznaniem, iż zwidził on onegdaj o godzinie pół do 8. niespodzianie gimnazjum, ażeby przekonać się, czy sale są należycie przewietrzane i opalane. Namiestnik zastał wszystko w porządku.

Smutna rocznica. Dnia 8. bm. upłynęło ośm lat od czasu przerażającej katastrofy w Ringtheatrze, a także ośm lat od czasu, gdy pod wpływem tej katastrofy, na wniosek Jazomira Mundy, zawiązało się w Wiedniu „Ochotnicze Towarzystwo ratunkowe“.

Rzetelny znalazca. Fiakier wiedeński nr. 64 Antoni Winkler, znalazł w swym powozie mały pugilaresik z kwotą 265 złr. Nie znając właściciela, złożył znalezioną kwotę w policji. Nazajutrz właściciel się znalazł w osobie króla duńskiego, który Winklerowi ofiarował 100 złr. tytułem znaleźnego.

Rozprawa karna b. kasjera upadłego towarzystwa handlu skór, Wiktora Żabki, która się miała rozpocząć wczoraj przed trybunałem wyrokującym tutejszego sądu karnego, została na prośbę oskarżonego odroczoną i odbędzie się dopiero w drugiej połowie stycznia.

Starosta dziennikarzem. Reprezentant ck. rządu w powiecie gorlickim, starosta Bańkowski, „poszedł w żurnalisty“. Oto rozpoczął wychodzić w Gorlicach *Tygodnik urzędowy* ck. starostwa w Gorlicach, opatrzony, jak przystoi, dwugłowym orłem — a jakkolwiek wbrew ustawie prasowej nie ma nigdzie wymienionego nazwiska odpowiedzialnego redaktora to jednak wolno nam się domyślać, że jest nim sam p. starosta. Artykuł wstępny nowego pisma nosi tytuł „**Zaproszenie do przedpłaty**“. Jestto program pisma, podpisany przez naczelnego redaktora, p. **Bańkowskiego**, treścią zaś jego jest wezwanie do zapłacenia 1 złr. 50 cnt. rocznie, tytułem prenumeraty.

W drugim artykule, oznaczonym l. 16511, p. S. Bańkowski, jako ck. starosta i przewodniczący ck. rady szkolnej okręgowej, uznając dodatnią działalność p. S. Bańkowskiego, redaktora *Tygodn. urzęd.* „**zaleca okólnikiem**, wystosowanym do zwierzchności gminnych, przełożonych obszarów dworskich, rad szkolnych miejscowych, zarządów szkół i urzędów parafialnych — prenumerowanie *Tygodnika.*“ Dalej następuje feljeton o rozpisaniu wyborów do rady powiatowej i inne tym podobne artykuły — wszystkie podpisane przez p. **Bańkowskiego**, już to w charakterze c. k. starosty już to w charakterze redaktora. Nowym „kolegom“ szlemy zwykle życzenie „Szczęść Boże;“ *Tygodnik* tego nie potrzebuje, gdyż i tak mu się poszczęści. Natomiast redaktorowi przydałaby się wiecej gramatyka i jaka taka stylistyka. Zakupienia i przestudjowania tych podręczników serdecznie p. redaktorowi i c. k. staroście życzyć wypada.

Kasaraba wrócił do Lwowa! Oto najnowsza wiadomość bruku owo-policyjna. Kasaraba, jak sobie zapewne czytelnicy przypominają, jest to ów ptaszek, który zapomocą witrychów otwierał pomieszkania „kawalerskie“ i kradł suknie, a w szczególności płaszcze zimowe. Kasaraba po wyjściu z kryminału, udał się do Ameryki i bawił tam rok. Obecnie zjawił się znowu we Lwowie i rozpoczął dalej swoje rzemiosło. Niedługo jednak trwało, gdyż onegdaj w nocy przytrybano Kasarabę w *tingl-tanglu* i... aresztowano. Na inspekcji policyjnej poddano Kasarabę ścisłej rewizji i znaleziono przy nim dobrze ukryte 3 złote zegarki, kilka brylantowych pierścieni i 900 zł. gotówką. Nadto w tylnej kieszeni pantalonów miał Kasaraba ukryty 6 strzałowy rewolwer, zaś w bocznej kieszeni surduta sztylet. Niebezpiecznego rzezimieszka uwięziono.

Aresztowano niebezpiecznego złodzieja Władysława R. za kradzieże popełnione z wozów na pl. Strzeleckim.

Włamanie się. Ubiegłej nocy dwóch rabusiów włamało się do sklepu Arona Schilda przy ul. Zborowskiej l. 3. Złodzieje oderwali dwie sztaby żelazne i wyważyli drzwi z zawiasów. Ze sklepu zabrano rozmaite wiktuały i gotówkę ze szuflady. Schild puścił się za złodziejami w pogoń — niestety nie udało mu się ich schwytać.

Aresztowanie dezertera. Onegdaj rano policja urządziła wyprawę celem przytrzymania dezertera Hillela Pypa, infanterzysty 80 pp.. który skrył się w domu przy ul. Owocowej l. 2. Pyp wyciągnął bagnet, którym omal, że nie zranił żołnierza policyjnego. Ostatecznie oddano go władzom wojskowym.

Kradzież. Onegdajszej nocy na podwórzu domu przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 17 rozbito skrzynię, będącą własnością Salamona Rapaporta i skradziono towary żelazne.

Zaciętą walkę stoczył onegdaj pijak Henryk Bisz, kelner bez zatrudnienia, z patrolą policyjną na ul. Trybunalskiej. Z wielką tylko trudnością zdołano Bisza wsadzić do dorożki i sprowadzić na inspekcję policyjną. Kilku policjantów zostało przez Bisza poturbowanych. Awantura ta wywołała ogromne zbiegowisko.

W stanie zdrowia kardynała Ganglbauera, nastąpiło znów pogorszenie. Noc z 6. na 7. przeszła bezsennie, temperatura ciała spadła na 36·3, puls nieregularny, uderza 108 razy na minutę. Kardynał jest bardzo osłabiony.

Drugi wieczór pana Gustawa Fiszera odbędzie się w czwartek 12. b. m. Prócz „Bajki Sabałowej“, zamierza pan Fiszer przedstawić na tym wieczorze „Polityczną głowę“.

Składki. Do administracji naszego pisma nadesłał dla weteranów z r. 1830 p. A. Pukalski z Andrychowa złr. 2.

Ostatni koncert Józefa **Sliwińskiego** odbędzie się w sali kasyna, dnia 11 bm. Program: 1. Beethoven: Sonata D dur; 2. Chopin: Nocturne Fiss-dur, Chantes polonais N. N. 1. i 5, Mazurek Fiss-moll, Ballada G-moll; 3 Schuman: Symfoniczne Etiudy; 4. Paderewski: Warjacje A-moll; 5. Gluck-Sgambatti: Melodja, Rubinstein: Barkarolla G dur, Liszt: Polonez E-dur. — Biletów dostać można w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfzrtha i Czajkowskiego i w kancelarji szkoły muzycznej p. Marka, Rynek l. 9. a w dzień koncertu przy kasie.

Posiedzenie Tow. Przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek 10. bm. o godz. 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. J. Olesków. Budowa i sposób wzrostu pędów drzew owocowych. 2. Kulczycki. Przypadek niezwykłej gałęzi tętnicy szczękowej zewnętrznej u konia z uwzględnieniem niektórych innych zwierząt i człowieka. 3. Drobne wiadomości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert J. Sliwińskiego. Znajomość, jaką onegdaj w sali koncertowej zrobiliśmy, należy niezaprzeczenie do niepospolitych, wyjątkowych. Jakkolwiek bowiem zdania poważnej krytyki zagranicznej uprzedzić nas mogły jak najkorzystniej o grze młodego wirtuoza p. Józefa Śliwińskiego, to jednak nie przedstawiły one wyczerpująco świetnego talentu tego i nie ujęły nam nic z owego wysokiego zadowolenia, z jakiem śledzi się grę nieznaną dotychczas i odkrywa w niej szczegóły zachwycające pięknością, pociągające wdziękiem, lub imponujące artyzmem. O wiele dokładniejszy obraz wirtuozostwa młodego pianisty dały nam pisma krakowskie — przyłączamy tedy głos nasz do nich, rozpoczynając sprawozdanie nasze przedewszystkiem od powitania w panu Śliwińskim nowej świetnej siły na polu sztuki.

Sztuka dzisiejsza stawia na pierwszym planie w grze instrumentalnej duchową jej stronę. Żąda się od niej słusznie, aby zawsze była wyrazem pewnych głębszych uczuć, ztądto czasami spotkać się też można w sądach z niejakiem lekceważeniem strony technicznej. Technika ta jest jednakże formą, bez wykształcenia której skończonego, absolutnego, nie daje się pomyśleć prawie żadna prawdziwie artystyczna produkcja; inaczej bowiem najsilniejszy duch upaśćby musiał w daremnej walce z formą. Ztąd też od artysty produkującego się publicznie wymagać musimy tejże formy, a tam gdzie się z nią doskonałą, piękną i wykwintną spotkamy, złożyć jej należy hołd. Ona jest w takim razie przedostatnim stopniem do najwyższego szczytu w sztuce — ona staje się wtenczas tem, czem dla mowcy organ wyćwiczony w cieniowaniu, płynna wymowa i wytworny sposób władania stylem. Myśl natchniona, gdy się posłuży temi środkami, porwać zdolną jest tłumy....

P. Józef Sliwiński zasługuje w całej pełni na miano artysty wirtuoza. Klawisze pod jego palcami posiadają złotoustą wymowę. Nie jestto Piotr z Amiens głoszący krucjatę — gdyby jednak „Prządki“ jego i „Elfy“ wzięły na siebie wyprawę w celu nawrócenia **naszych** salonów ku sztuce, niezawodnie wygrałby sprawę. A byłoby to zwycięstwo niemałe!... Bo też wojuje p. Sliwiński nietylko pysznemi oktawami, nietylko rozsypuje jak puch kaskady tercyj, nietylko olśniewa potoczystością pasażów, ale rozwija takie zasoby elegancji i wytworności w grze swojej, iż bez przesady nazwaćby ją można apoteozą sztuki salonowej, pełnej smaku, bogatej a nieprzesadnej, lekkiej i spokojnej o swój byt....

Nie chcemy broń Boże wykraczać po za granice sprawozdania czysto artystycznego, jednakże, określając grę p. Sliwińskiego, a więc jego indywidualność artystyczną, powstrzymać się nie możemy od małej wzmianki o osobie koncertanta, co dopełni tylko całości obrazu. Otóż szczęśliwy ten wybraniec losu, obdarzony nadzwyczajnym talentem i niemniej nadzwyczajną (u nas) wytrwałością, która go doprowadziła tak wysoko, posiada w dodatku niezwykle sympatyczną powierzchowność i nader ujmujący sposób zachowania się. Że zalety te przyczyniają się do wywołania ogólnego wrażenia prawdziwie estetycznego, o tem zbytecznie prawie wspominać.

Wobec tylu wysokich zalet, nie wątpimy, że lody lwowskiej publiczności złamią się, zwłaszcza pod wpływem rozgłosu, jaki po onegdajszym koncercie się rozejdzie — bylibyśmy też bardzo szczęśliwi, gdyby słowa naszego szczerego zachwytu bodaj w setnej części do tego się przyczyniły. Koncert drugi i ostatni we środę okaże prawdopodobnie, iż się nie łudzimy....

St. Niewiadomski.

(x) **Koncert**, który się odbył dnia 7. b. m. w Kasynie wojskowem przy zapełnionej sali [i całego] niemal lokalu publicznością ze sfer armji ze wszystkimi jej dygnitarzami, jak również cywilną, zaliczyć do najudatniejszych w tym sezonie. Po uwerturze z precyzją odegranej przez orkiestrę pułku 80. pod kierownictwem kapelmistrza Friedricha, wystąpiła na estradzie znana pianistka ze szkoły dyr. Marka panna Wandzia Likendorf, i wykonaniem koncertu e-moll Szopena i fantazji Liszta złożyła nowy dowód swego talentu i rzetelnych postępów w pojęciu i wykonaniu arcydzieł muzycznych.

Prawdziwą niespodzianką była młodziutka śpiewaczka, ze szkoły śpiewu p. Marka panna Marja S. Nie wchodząc w krytyczny rozbiór zalet tej debiutantki, chcemy na razie tylko zaznaczyć bardzo dodatnie wrażenie, jakie na publiczności wywarła. Głos dźwięczny, sympatyczny, wyrównany we wszystkich registrach, pojęcie i wykonanie sięgające wyższych sfer artyzmu, postać wdzięczna, ujmująca, wszystko to stanowiło całość nadzwyczaj przyjemną. To też hucznemi oklaskami zmuszono młodziutką śpiewaczkę do nadprogramowych dodatków. Prócz pieśni Bendla i Lassena, śpiewanych po niemiecku i pieśni Tostego i Forstera po polsku, dodała p. M. S. wdzięczną piosenkę Tauberta p. t. „Noc marcowa.“ Szczęśliwy to debiut, gdzie prawdziwa wartość znalazła prawdziwą sympatję. Niechże więc on będzie zachętą temu pięknemu talentowi do dalszej wytrwałej pracy na własne uszczęśliwienie i na pożytek sztuki.

Z izby sądowej.

Wadowice 6. grudnia.

(*Proces wadowicki*).

Dr. Goldhammer czyni uwagę, że zasięganie proponowanych przez prokuratora wyjaśnień nie ma w tym procesie aktualnego znaczenia, skoro z zeznań świadka Pitaly, komendanta posterunku żandarmerji, się okazuje, że starostwo bialskie, zapytywane przezeń o instrukcję w tej mierze, oświadczyło, że instrukcji w ogólności nie ma, czego dowodem i ta okoliczność, iż z odezwy dyrekcji policji z Krakowa się okazuje, że aresztowano wszystko i wszystkich, nietylko kobiety i dzieci, ale nawet osoby takie, które posiadały legitymacje prawem przepisane, a nadto fundusze odpowiednie, bo przeszło 400 zł.

Dr. Łazarski popiera wnioski obrony i podnosi ze swej strony, że wobec tego, iż o legalności rozporządzeń orzekają sądy w prawnym toku instancji, należałoby zapytać radę ministrów, czy wymienione przez prokuratora reskrypta namiestnictwa w ogólności mają jeszcze moc obowiązującą. Prokurator replikuje, poczem po odpowiedzi obrońców, powołujących się ponownie na to, że ustawa nie znała nielegalnego wychodźtwa, przemawia raz jeszcze za poparciem swych wniosków.

Trybunał po krótkiej naradzie odrzucił wniosek dra Daniela i przychylił się do wniosku prokuratora, wychodząc z założenia, że i tak wszystkim czynnikom procesu pozostawioną jest zupełna swoboda krytyki legalności rozporządzeń.

Cała powyższa dyskusja obudziła w wysokim stopniu zainteresowanie ze względu, iż poruszyła kwestję zasadniczą dla procesu niniejszego, decydującą, wadliwości i niedostateczności naszych ustaw państwowych, normujących kwestję wychodźtwa. Faktem jest bowiem, że kwestja emigracji w Austrji nie jest żadnemi ustawami ściśle określoną i daje szerokie pole do dyskusji i do najróżnorodniejszego tłumaczenia i stosowania licznych przepisów i rozporządzeń władz administracyjnych.

Wadowice 7. grudnia.

Dzisiejsze zeznania świadków dotyczyły w dalszym ciągu sprawy organizacyj kolejowych ajencji oświęcimskiej na stacjach Podgórze-Głuszów, Podgórze (przystanek), Skawina i Sucha. Na okoliczności, kwestyj powyższych dotyczące, przesłuchano dziś ogółem 17 świadków, przeważnie ze służby kolejowej na wymienionych stacjach, dalej naczelnika stacji w Bonarce, Leona Karlińskiego, restauratora w Skawinie Karola Szpądrowskiego, oraz żandarmów Andrzeja Seidla i Władysława Popiela.

Zeznania świadków wyjaśniły wiele ciekawych szczegółów, odnoszących się do procederu przewożenia wychodźców ze Suchej drogą na Skawinę do Oświęcimia.

Jak się okazuje, stacja Skawina uważaną była przez ajencję oświęcimską za bardzo ważny punkt operacyjny. Na stacji tej krzyżują się pociągi, jadące z Suchej, z pociągami, zdążającemi do Oświęcimia. Wychodźcy, wyprawieni z Suchej przez Schönera do Oświęcimia, musieli się w Skawinie przesiadać. Przy przesiadaniu tem narażali się wychodźcy na aresztowanie ze strony żandarmerji skawińskiej, która była zwykle obecną przy każdym pociągu i gorliwie trapiła wychodźców. Aby tego uniknąć, ajencja oświęcimska rozszerzyła swą sieć i na Skawinę. Dla celów ajencji zjednany był restaurator kolejowy Szpądrowski i jeden z urzędników kolejowych.

Jak zeznania kilku świadków, oraz żandarmerji, stwierdziły, Szpądrowski przez kilka miesięcy pobierał wynagrodzenie miesięczne 20 złr. za to, aby nie zawiadamiał żandarmerji o wychodźcach, jak to przedtem zwyczajnie czynił.

Żandarmi Seidel i Popiel zeznają, że mieli polecenie aresztować tych wychodźców, którzy nie posiadali paszportów i funduszów. Z odpowiedzi ich jednak mglistych i w pewnych szczegółach nawet sprzecznych, trudno powziąć dokładne wyobrażenia, jaką instrukcją kierowała się w tej mierze żandarmerja.

Celem dokładnego wyświecenia tej kwestji, postawił obrońca dr. Łazarski wniosek, aby trybunał zażądał od starostwa w Wieliczce wyjaśnienia w tym kierunku. Wniosek uchwalono.

Z zeznań poszczególnych świadków, budziły zainteresowanie zeznania Karola Szpądrowskiego (którego ze względu na jego udział nie zaprzysiężono) Leona Karlińskiego oraz Adama Janika. Szpądrowski zeznaje, iż otrzymał dwukrotnie z rąk Schönera kwotę 20 złr. z upomnieniem, aby w dobrych starał się żyć z żandarmerją stosunkach i popierał interesa ajencji oświęcimskiej. Nakłoniono go nadto ze względu, iż był krewnym burmistrza o popieranie u władz gminnych interesów ajencji.

Leon **Karliński**, naczelnik stacji w Bonarce zeznaje, że żandarmerja często aresztowała wychodźców w Podgórzu, Płaszowie i Bonarce za jego wiedzą i zezwoleniem, przyczem stwierdza, że od pewnego czasu aresztowania owe nagle ustały zupełnie. Z wychodźcami przyjeżdżał często stary Krasuski i szynkarz podgórski Ehrlich.

Świadka Augusta Ocetkowicza zwolnił trybunał od zeznań na jego własne żądanie motywowane przepisem §. 153 proc. kar.

Na zakończenie rozprawy dzisiejszej odczytano pismo jeneralnej dyrekcji kolei państwowej wystósowane do trybunału, a zaprzeczające urzędownie ingerencji czynnej i jakiegokolwiek udziału krakowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowej w

przedmiocie popierania interesów ajencji Klausnerowskiej w Oświęcimiu.

Pismo to złożone dziś trybunałowi przez zastępcę dyrektora ruchu kolei państwowej w Krakowie p. Seferowicza brzmi jak następuje:

„W sprawozdaniach, jakie wiele dzienników o toczącym się obecnie w świetnym ck. sądzie obwodowym procesie karnym przeciw ajentom emigracyjnym podaje, podniesiono między innemi i tę okoliczność, że ck. dyrekcja ruchu w Krakowie popierała agenturę Klausnera w Oświęcimie.

To doniesienie spowodowało mnie do zarządzenia natychmiastowego dochodzenia i przejrzenia do sprawy tej odnoszących się aktów.

Z dochodzeń tych okazało się, że sprawa faktycznie miała się następująco:

Ck. starostwo w Białej uwiadomiło odezwą z dnia 19. maja 1887 l. 10.126 (podpisano Födrich) przy dołączeniu w odpisie odezwy ck. dyrekcji policji w Krakowie z dnia 17. kwietnia 1887 l. 8018, ck. dyrekcję ruchu w Krakowie, że niepowołany i osławiony ajent emigracyjny Wolf Toreiner, który w Hamburgu i w Bremie kilkakrotnie karany był, obecnie w Galicji się kręci wysyłając swoich emisarjuszów, mianowicie w okolice Gorlic, Nowego Sącza i Nowego Targu z poleceniem, aby ci ludność wiejską do wychodźctwa namawiali i nakłaniali, że wreszcie tenże Toreiner nastawił na dworcu kolejowym w Suchy swoich ludzi, którzy mają wpływać na jadących pociągami wychodźców, aby ci obierali drogę nie na Oświęcim, ale na Żywiec, Białą i Bogumin, a to w tym celu, aby ci wychodźcy nie musieli się udawać do pośrednictwa ajencji Klausnera w Oświęcimie, który na prowadzenie swej ajencji otrzymał ze strony ck. namiestnictwa koncesję do l. 7.799 z dnia 14. marca 1887, następnie, że emisarjusze Torcinera przedstawiają wychodźcom w mniejszych stacjach kolejowych Dwory i Chełmek, iż przebycie granicy w Oświęcimiu jest nader niebezpiecznem, przez które przedstawienia wychodźców od dalszej jazdy na Oświęcim odwodzą, przyobiecując za dobrem wynagrodzeniem drogą na Żywiec i Bogumin przeprowadzić ich przez granicę pruską. Aby temu wichrzeniu Torcinera raz kres i koniec położyć, zwróciło się ck. starostwo w Białej do innych dotyczących ck. starostw z prośbą, o wydanie stosownego polecenia ck. żandarmerji, aby taż miała czujne oko na owych niepowołanych ajentów szczególniej na dworcach kolejowych.

W końcu zawartą jest w powołanej odezwie ck. starostwa w Białej uwaga, że ck. żandarmerja służbie koncesjowanego ajenta Klausnera, którego pełnomocnikiem w Oświęcimie jest Szymon Herz, udziela czynnej pomocy do pojmania niepowołanego ajenta Torcinera.

Ck. starostwo w Białej upraszało w swej odezwie o powiadomienie o treści tejże, stacyj Sucha i Dwory, w których niepowołani emisarjusze Torcinera główną siedzibę sobie obrali.

Ck. dyrekcja ruchu w Krakowie odpowiedziała temu ostatniemu żądaniu ck. starostwa w Białej w tym kierunku, iż pomienionym stacjom Sucha i Dwory przesłała odpis odezwy starostwa w Białej bez żadnych uwag i komentarzy do wiadomości i całego powiadomienia o treści tejże odezwy dotyczącego personalu służbowego.

Odezwę ck. starostwa w Białej, jak również zarządzenie, jakie na tę odezwę wydała ck. dyrekcja ruchu w Krakowie, mam zaszczyt przesłać świetnemu ck. sądowi obwodowemu w oryginale.

Że nie leżało w zamiarze ck. dyrekcji ruchu w Krakowie, popierać ajencję Klausnera i wpływać, aby wychodźcy pewną rutę w swej podróży obierali, okazuje się to dowodnie z odezwy tejże ck. dyrekcji, którą ona pod dniem 9 maja 1888 do l. 7062/I wystosowała na przedstawienie ck. urzędu cłowego, jako policji granicznej w Oświęcimie, żądającego od ck. dyrekcji zarządzenia, aby podróżnym zaopatrzonym w bilety jazdy opiewające na Oświęcim, nie dozwalano wysiadać w stacji Przeciszowie lub Dworach. Odezwa ta ck. dyrekcji ruchu w Krakowie, odmawiająca żądaniu ck. głównego urzędu cłowego w Oświęcimie, zawiera to umotywowanie odmowy.

Każdemu podróżnemu, zaopatrzonemu w należytą legitymację do jazdy, wolno jest wysiąść na którejkolwiek ze stacyj, położonych pomiędzy stacją, w której wsiadł, a stacją do której opiewa jego legitymacja, a kolej nie ma żadnego prawa ograniczać w tym kierunku woli podróżującego.

Odezwa ta znajduje się już obecnie w rękach świetnego c. k. sądu obwodowego.

Z tego przedstawienia rzeczy, opartego na aktach okazuje się więc, że c. k. dyrekcja ruchu nie miała wcale zamiaru popierania ajencji Klausnera w Oświęcimie; z mej strony szczególną kładę uwagę na to, aby i sąd przysięgłych nabrał tego samego przekonania i upraszam przeto najuprzejmiej, aby wys. ck. trybunał zechciał zarządzić, iżby niniejsze pismo w toku rozprawy karnej odczytanem zostało, i aby to faktyczne sprostowanie sprawy na tej drodze dostało się do powszechnej wiadomości.

Wiedeń 3. grudnia. C. k. Jeneralna dyrekcja austrjackich kolei państwowych. Prezydent *Czedik*."

Wadowice 9. grudnia. (*Tel. Dz. Pol.*) W czasie dzisiejszej rozprawy przy przesłuchaniu kilku świadków urzędników kolei północnej i państwowej, wniósł prokurator zastósowanie do nich §fu 183. procedury karnej o niezaprzysięganiu świadków. Wniosek ten motywował prokurator tą okolicznością, że urzędnicy kolejowi byli skaptowani dla ajencji. Obrońca, dr. Łazarski, gwałtownie powstaje przeciw takiemu sposobowi traktowania świadków przez oskarżyciela publicznego. Prokuratorowi — mówił obrońca — nie wolno poniżać świadków, a skoro kto nie jest objęty aktem oskarżenia, stając przed trybunałem, wolny jest od upokorzeń, choćby te miały padać nawet z trybuny prokuratora.

Na wywody obrońcy odpowiadał prokurator jeszcze raz. Dyskusja wywołała między oboma silne starcie — i tak obrońca jak i prokurator wzywali interwencji przewodniczącego trybunału.

Przesłuchano następnie świadków: Dittersdorfa, Potockiego i Weigla. Winklera uwolniono od składania zeznań.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 49 „BLUSZCZU" za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśnięta jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* W poglądowym swym artykule konstatuje *Czas* odprężenie sytuacji europejskiej, mogące potrwać bardzo długo. Z tem wszystkiem Rosja nurtuje na Wschodzie, a na granicach stoją całe armje w bojowym prawie ordynku. Cara nikt nie pyta, dla czego trzyma wojska w Królestwie, odpowiedziałby bowiem zapewne tak, jak rzekł na odnośne pytanie cesarzowi Wilhelmowi I.: „*Parceque je les préfère y avoir*". Wysoce charakterystycznym jest ustęp korespondencji, w którym autor wypowiada zupełnie zresztą słuszne zdanie, iż kokietowanie Francji z Rosją jest w interesie Austro-Węgier. Z chwilą, gdyby Francja zaniechała myśli odwetu i uporządkowała swe stosunki z Niemcami, Austro-Węgry znalazłyby się osamotnione w obec Rosji!

Co do sytuacji wewnętrznej, to *Czas* jest zdania, że konferencja „nie źle" wypadła. Prawica jednak powinna prostować ścieżki hrabiego Taaffego, by snać nie zawadził nogą o kamień — który, jak widać z zagadkowych słów autora — podstawić mu chce Berlin. Korespondent *Czasu* zwraca uwagę na przychylny ton oficjosów berlińskich w obec interpelacji Plenera i ostrzega, ażeby głosów tych nie lekceważyć, nie ze względu na wewnętrzną politykę, ale ze względu na wpływy na politykę zagraniczną, które już uczuwać się dają.

Sens moralny tej proroczej mowy Kasandry, jest ten sam jak przedtygodniowych przepowiedni t. j. że prawica powinna za wszelką cenę utrzymać gabinet hr. Taaffego. Jeżeli jednak potrzeba nowych ofiar to możeby prorok podwawelski powiedział wyraźniej dla czego. Dziś bowiem elukubracje jego wyglądają jakby usprawiedliwienie z góry naszej delegacji, iż salwując pokój europejski nic dla kraju nie zrobi. Zupełnie inaczej zapatruje się na tę sprawę czeska *Politik*. I ona jest zadowoloną z tego, że znalazł się *modus vivendi*, obawia się jednak, że nie będzie on trwałym, gdyż hr Taaffe zawsze tylko tak robi *ut aliquid fecisse videatur*. *Politik* zapewnia jednak hr. Taaffego, że Czesi nie będą go popierali dla jego pięknych oczu, ale domagą się z całą stanowczością spełnienia swych żądań. Hr. Taaffe musi nareszcie zrozumieć, że należy mu opuścić dotychczasowe stanowisko po nad stronnictwami i że musi oprzeć się na prawicy i pogodzić z jej programem. Ten męski głos czeski jakże korzystnie odbija od serwilizmu krakowskiego organu: obawiamy się, ażeby echo tych odgłosów nie odbiło się zbyt wiernie w działalności naszych i czeskich posłów. Byłaby to jedna klęska nasza więcej.

* *Hlas Naroda* donosi, iż dr. Riegerowi udało się wymódz na rządzie, ażeby odbyła się jeszcze dodatkowa sesja Sejmu w styczniu.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 7. grudnia. Narodowoliberalni chcą doprowadzić za pośrednictwem Miquela lub Benningsena do porozumienia z kanclerzem w kwestji paragrafu ustawy anti-socjalistycznej o wydalaniach. Sądzą mianowicie, że w drodze rozmowy poufnej będzie można przecież uzyskać jakiś kompromis Natomiast ministrowie: Herrfurth i Bötticher obstają przy swojem, że ustawa rzeczona bez paragrafu o wydalaniach, nie jest absolutnie do przyjęcia i że przeto trzeba będzie ewentualnie zaapelować do nowego parlamentu. — Były minister Puttkammer chce kandydować do rady państwa, w którym to celu baron Hammerstein odstąpił mu swój mandat. (*N. W. Taybl.*)

Monachjum 9. grudnia. Książę rejent mianował tutejszego proboszcza kapituły ks. Rampfa, biskupem w Passau. (*G. L.*)

Zanzibar 9. grudnia. Stan Emina-paszy budzi ciągle jeszcze bardzo poważne obawy. Według opinji dra Parke, Emin odzyska zdrowie, jeżeli tylko nie zajdą jakieś groźniejsze komplikacje. (*L. G.*)

Wiedeń 9. grudnia. Groby ofiar pożaru Ringteatru były wczoraj, jak corocznie ozdobione wspaniałemi wieńcami, między któremi znajdował się wieniec od miasta Wiednia i arcyks. Stefanji. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 9. grudnia. (*Z Koła polskiego*). Koło polskie wybrało do komitetu wykonawczego prawicy pp.: Czartoryskiego, Jaworskiego, Bobrzyńskiego, Czerkawskiego i Benoego (przeciw Chrzanowskiemu). Do komisji zajmującej się nietykalnością poselską wybrany został p. Tyszkowski, do komisji dla wniosku Reichera (dotyczącego przynależności i prawa swojszczyzny) desygnowano Hompesza, Skarszewskiego, Czecza, Chrzanowskiego i Borkowskiego. Postanowiono głosować za ustawą o kontyngencie rekrutów. Hompesch postawił cały szereg wniosków zdążających do zapobieżenia nędzy w kraju. Żąda on budowy kolei z Rzeszowa do Jarosławia, subwencjonowanie stowarzyszeń meljoracyjnych, dalszego miljona od państwa na zasiewy i wsparcia ludności, urządzenia w Kałuszu daremnego rozdziału soli dla bydła pomiędzy uboższą ludność, budowy dróg strategicznych. Ostatni wniosek poparł Chrzanowski, poczem wszystkie wnioski odesłano do komisji budżetowej Koła. Orzechowski żądał, by tegoroczne podatki rozłożono na trzy lata w okolicach dotkniętych szczególniejszą nędzą. Wniosek ten przydzielono komisji podatkowej. Następnie przyjęto wniosek Czaykowskiego, by w myśl uchwały sejmowej uprosić ministra finansów o powstrzymanie wszelkich podatkowych egzekucyj.

Rutowski użalał się na to, że krótka sesja mija a nie ułożono żadnego programu działalności. Komitet konferencyjny nic nie mówi, deputowani nie wiedzą co się właściwie dzieje i na jakiem stanowisku stać mają w obec rządu. Najwyższy czas byłby wyjaśnić sytuację, tembardziej, że budżet państwowy po macoszemu znów traktuje Galicję. Jaworski odparł, iż nie może obecnie, przed wynikiem zdradzać toku rozpraw; w każdym razie przed ostatecznem załatwieniem sprawy zasięgnie zdania klubu.

Paryż 9. grudnia. Minister sprawiedliwości Thevenet wezwał organa policyjne, ażeby czuwały troskliwie nad treścią kazań katolickiego kleru i zwłaszcza niedopuścili by księża krytykowali z kazalnicy nową ustawę wojskową.

Paryż 9. grudnia. Reprezentanci jedenastu radykalnych grup Rzymu uchwalili onegdaj obchodzić dzień śmierci Oberdanka uroczyście i złożyć na kapitolu wieniec z napisem: „Republikanie włoscy — nie nazwanemu męczennikowi".

Wrocław 9. grudnia. Poznański korespondent *Schl. Ztg.* omawiając ruch wyborczy w księstwie zachęca Niemców do zgodnej walki przeciw Polakom i wzywa rząd, ażeby tylko takich niemieckich kandydatów popierał, którzy godzą się z polityką kolonizacyjną.

Cetynja 9. grudnia. Rząd czarnogórski w nocie do rządu serbskiego uprasza o przyjęcie jeszcze 2000 Czarnogórców, którzy z powodu obawy głodowej śmierci muszą opuścić kraj i emigrować do Serbji.

Stambuł 9. grudnia. Poseł serbski Novakovicz zagroził Porcie, że w razie nieodwołania obecnego tureckiego wice-kosula z Vranii rząd serbski cofnie *exequatur*.

Wiedeń 9. grudnia. Robotnicy zajęci przy tokarstwie perłowej macicy postanowili trwać w zmowie.

Wczoraj odbył się wiec urzędników państwowych, których zebrało się 1900 z Wiednia i prowincji. Po dłuższej debacie, w której brał udział także inicjator zjazdu radca dworu Rauscher, wiec uchwalił rezolucję domagającą się polepszenia pensji wdowiej i sierocej.

Berlin 9. grudnia. W Essen i Dortmund odbyli robotnicy zgromadzenia, uchwalając trwać w zmowie jeszcze ośm dni, celem przekonania się czy istotnie właściciele przyjmują znów nawet tych robotników, którzy należeli do zmowy.

Paryż 9. grudnia. Poseł brazylijski Penedo odwołany został przez nowy rząd z tym wyraźnym motywem, „iż okazał się nieprzychylnym republice". Penedo zastępował Brazylję i w Londynie — następcą jego na tym ostatnim posterunku mianowany został dotychczasowy poseł w Rzymie Itajuba.

Prezydent Carnot odwidził wczoraj pracownię rosyjskiego malarza Sokołowa, ażeby zobaczyć obraz przedstawiający katastrofę pod Borkami. Carnot nadał p. Sokołow order legji honorowej.

Wiedeń 9. grudnia. Dzisiaj między 6. i 7. godziną rano, dało się uczuć w Dalmacji, Bosnji i Hercogowinie silne trzęsienie ziemi.

Z Rzymu donoszą: Dziś rano dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi w miejscowościach Foggia, Tarent, Neapol, Urbino, Ancona, Agnone, Chietti Montesarchio, Torze i Mileto. Wstrząśnienia były mniej lub więcej silne, szkody jednak nigdzie nie zrządziły.

Praga 9. grudnia. Według *Nar. List.* zapewniona jest dodatkowa sesja sejmu czeskiego.

Paryż 9. grudnia. *Matin* donosi, że Boulanger zobowiązał się za honorarjum 1.200 dolarów od jednego wieczora, urządzić w Ameryce odczyty o bulanżyzmie.

Paryż 9. grudnia. Rada miasta Paryża uchwaliła, pomimo reasumowania pierwotnej swej uchwały w tym kierunku, ponownie 15000 franków dla strejkujących górników.

Bruksela 9. grudnia. Książę Ludwik Napoleon powraca tutaj po przyjęciu go przez cara napowrót. Jego wstąpienie do wojska rosyjskiego nastąpi dopiero z wiosną.

Londyn 9. grudnia. Jak silnymi są zawsze jeszcze w południowych Stanach Zjednoczonych, wspomnienia z krwawych dni walki o oderwanie się, dowodzą objawy, jakie towarzyszą śmierci byłego prezydenta Zjednoczonych Stanów Jefferson'a. Z Nowego Jorku donoszą, że we wszystkich Stanach południowych wywieszono po miastach czarne flagi, okryto kirem całe domy, a zgromadzenia weteranów przysłały wdowie kondolencyjne depesze, wszystkie zaś dzienniki zamieszczają gorące wspomnienia o zmarłym.

Belgrad, 9. grudnia. Doniesienie *Daily News*, iż austrjacki poseł groził zerwaniem stosunków, gdyby nie miały ustać ataki prasy przeciw Austrji jest wymysłonem. Baron Thörmel robił tylko przyjazne przedstawienie.

Paryż 9 grudnia. Nowy rząd brazylijski wystosował do tutejszego Rothschilda pismo z prośbą, aby zechciał użyczyć młodej republice finansowego swego poparcia. Rothschild odpowiedział, że gotów jest to uczynić, ale pod warunkiem, jeśli zjednoczenie Brazylji i pokój ogólny w tem państwie będą faktem dokonanym. Tutejszy XIX. *Siècle* donosi że nowy rząd brazylijski przygotowuje dekret o wypędzeniu zakonu OO. Jezuitów. Według relacji Matin'a, sam cesarz Dom Pedro miał przed wyjazdem swoim z Brazylji, wyrazić się, że republika jest najlepszą formą państwową dla Brazylji.

Berlin 9. grudnia. Profesor Leyden został wczoraj do Petersburga powołany celem badania „influenzy."

Londyn 9. grudnia. Rząd zamierza powiększyć siły policyjne w stolicy o 1000 ludzi.

Pisma tutejsze dowiadują się, że przedsiębiorca amerykański Kornstock, zaangażował eksjenerała Boulangera na 30 odczytów, które tenże ma wygłosić w Ameryce.

Sofja 9. grudnia. W pobliżu stolicy we wsi Kujażewo zostanie otwartą nowa szkoła wojskowa dla oficerów w rezerwie. Będą tam przyjmowani ci podoficerowie czynnej armji, którzy ukończyli 4-klasową szkołę ludową. Kurs teoretyczny ma trwać, stosownie do uzdolnienia aspirantów 6 do 9 miesięcy, następnie aspiranci będą odbywać ćwiczenia praktyczne, a w ten sposób rząd ma nadzieję wyćwiczywszy dobrych podoficerów, zapełnić lukę, dotkliwie dającą się odczuwać dotychczas w wojsku bułgarskiem.

Petersburg 9. grudnia. Książę Ludwik Napoleon mianowany został podpułkownikiem pułku dragonów imienia króla Würtemberskiego.

Belgrad 9. grudnia. *Dnewnij List* ogłasza artykuł, występujący z ostrą naganą przeciw wycieczkom prasy opozycyjnej, nieprzyjaznym monarchji austro-węgierskiej. Dziennik urzędowy zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby na radzie ministerjalnej uchwalono poczynić królowi Milanowi za pośrednictwem rejencji przedstawienia, z powodu rzekomych enuncjacyj króla o Serbji.

Wiedeń 9. grudnia. Na dzisiejszy targ bydła przypędzono 3303 sztuk, z tego 626 galicyjskich, za które płacono po 48—57 złr., jedna partja uzyskała 62.

Na giełdzie zbożowej: Pszenica na wiosnę 9·06, kukurudza na maj i czerwiec 5·80, żyto na wiosnę 8·51.

Wiedeń 9. grudnia. O ile wiadomo już, zapadło tutaj ogółem do 50 osób skutkiem „influenzy". (Patrz korespondencję z Wiednia. Prz. Red.).

Buda-Peszt 9. grudnia. „Nemzet" demonstruje pogłoskę, że ban chorwacki, br. Khuen, opuszcza swe stanowisko.

Paryż 9. grudnia. Minister sprawiedliwości powstrzymał wypłacenie pensji dla 27 duchownych.

130 kilometrów od Calais przerwał się kabel francusko-duński. Jest-to piąty wypadek podobny tego roku.

Kolonja 9. grudnia Pięć katolickich dzienników w Bochum, Essen, Wattenscheid i Recklinghausen wzywają górników do spokoju i rozwagi i przestrzegają przed strejkiem.

Paryż 9. grudnia. Obiega pogłoska, iż między personalem magazynu „Louvre", wybuchła epidemiczna gorączka. Zapadło na nią podobno 400 osób.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pudr hygieniczny bez domieszek metalicznych. Cena 70 ct., poleca A. Pokorny, magister farmacji. Wałowa. 2

Apteka w Pomorzanach jest do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże.

Dr. Władysław Grabowski adwokat w Jarosławiu, poszukuje rutynowanego **koncypienta**. 796

Proszę czytać! Wina dalmatyńskie, t. z. „Schiller" austrjackie, węgierskie, liter **40** ct., ¼ litr **10** ct. i wyżej. Z poważaniem *O. Garfunkel*, Wałowa 9. 801

Ekspedytor poczt i telegrafu rutynowany, poszukuje administracji, albo posady przy większym urzędzie pocztowym. Adres: A. B. „Dziennik Polski", Lwów. 797

Młody subjekt znajdzie natychmiastowe umieszczenie w handlu towarów mięszanych i win J. Sklenki w Kamionce strumiłowej. Z prowincji mają pierwszeństwo. 798

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca na święta Bożego Narodzenia sorbety o rozmaitych gatunkach jako to: wanilowe, kawowe, orzechowe, pistaciowe, anasowe, poziomkowe, malinowe, akaciowe, czerechowe, deReniowe i wszelkie inne gatunki w słoikach ½ kilogr. 60 ct., 1 kilo 1 złr. 20 ct.

Agronom rutynowany, Poznańczyk, poszukuje umieszczenia jako **rządca** lub **administrator** folwarku. Nadto, będąc należycie obznajomiony z wszelkiemi czynnościami **biórowemi,** przyjmie posadę **kasjera rachmistrza**, lub inną manipulacyjną w banku, albo w jakiejkolwiek innej instytucji. Informacji udzieli: Wny K. P. Administrator dóbr hr. Chłapowskiej w Strzępiniu, poczta *Granowo* (powiat Kościan, Wks. Poznańskie). 805

Kaucjonowana c. k. ekspedytorka pocztowa i telegrafistka, mogąca zarazem udzielać dzieciom p. poczmistrza lekcji muzyki, języka francuskiego, niemieckiego i przedmiotów szkolnych, poszukuje posady od 1. stycznia 1890 r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do dnia 20. b. m. prosząc zaraz o dokładne podanie warunków M. Z. poste restante Tarnów. 804

Osoba starsza, znająca się na prowadzeniu domu, przyjmie obowiązek do dzieci, zajmie się z serdecznem poświęceniem do towarzystwa lub pielęgnacji osób chorych. Stanowisko osób obojętne. Bliższej wiadomości udziela łaskawie w handlu płócien WPana Riedla. Plac Marjacki.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię. Strych na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1. i 3.-6. 803

Korespondencja prywatna.

Dr. praw (katolik), który wnet otworzy kancelarję adwokacką, chcąc się ożenić, pragnie poznać pannę lub bezdzietną wdowę z odpowiednim majątkiem. Za dyskrecję ręczy honorem. Listy pod adresem: Dr. Ami do Adm. „Dzien. Polsk."

KWIZDY

Korneuburski proszek pożywczy dla bydła,

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Znany on jest od lat wielu przy używaniu regularnem i wypróbowaniu jako proszek karmny przy niechęci do żeru, krwawym podoju i do poprawienia mleczności.

Cena małego pudełka 35 ct., wielkiego pudełka 70 ct. 1613 a

Kwizdy karma wzmacniająca dla koni i wołów, dla prędkiego zrestaurowania wychudłych zwierząt i dla szybkiego utuczenia. W skrzynkach po 6 i 3 złr. i w pakietach po 30 ct.

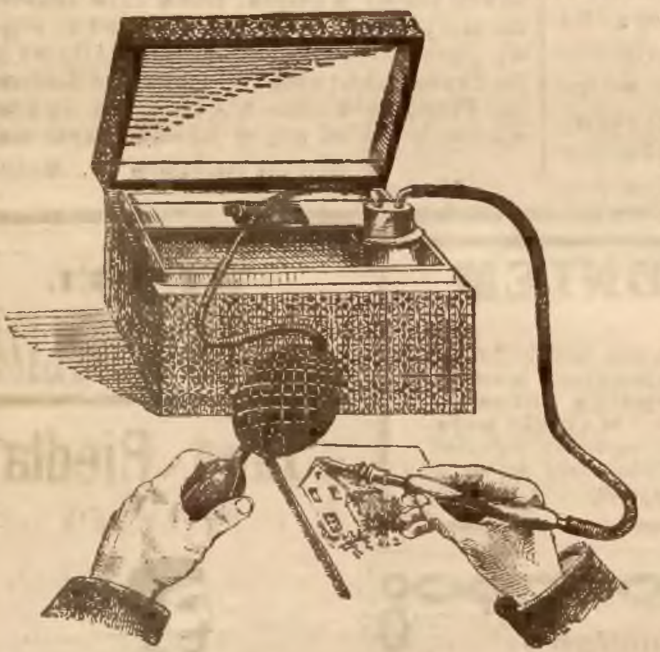
Kwizdy proszek dla świń do podniesienia opasu i prędkiego zrestaurowania wychudłych zwierząt. Wielki pakiet 1 złr. 26 ct., mały pakiet 63 ct.

Prawdziwy do nabycia przez wszystkie apteki i droguerie monarchji austro-węgierskiej.

Ażeby uniknąć zamiany, uprasza się P. T. Publiczność przy zakupnie tych artykułów żądać wyraźnie preparatów Kwizdy i uważać na powyższą markę ochronną.

Codziennie wysyłka pocztowa za zaliczką przez główny skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem Franciszka Jana KWIZDY,** c. k. austr. i król. rumuńsk. liweranta nadwornego preparatów weterynaryjnych.

Najmilszym i najwięcej wartościowym



podarkiem na „Gwiazdkę" dla każdego

jest niezaprzeczenie

ROBOTA RĘCZNA.

Ponieważ uskutecznienie takowej odpowiednio dłuższego wymaga czasu i z powodu blizkiego terminu, decyzja w tym względzie poniekąd stanowczo powziętą została, więc mam zaszczyt zaprosić interesowaną P. T. Publiczność o łaskawe odwidziny mego handlu w celu oglądnięcia odpowiednich przedmiotów, jako to:

Kasety na biżuterje i roboty ręczne, kasetki na papiery listowe, przyciskacze do papierów, noże do rozcinania papierów, wachlarze, teki, etażerki na książki, koszyczki, podstawki pod lampy, podstawki pod serwisy, ramki na fotografje, stoliki, płyty stołowe i innych drobiazgów z drzewa jaworowego, jak również miniaturowych paletek żelatynowych, talerzyków z masy papierowej, służących do wymalowania.

Dalej wielki wybór świeżo nadesłanych wzorów do malowania.

Obfity skład kasetek z farbami i próżnych, farb artystycznych, pokostów, werniksów, wszelkich rekwizytów do malowań olejnych, i akwareli, na porcelanie, bronzami, do robót napryskiwanych, pastelowych i kredkowych do chromofotografji i przyborów do rysunków.

Najnowsza nowość dla amatorów,
Nader przyjemna rozrywka.
Aparat do wypalania rysunków na drzewie.

Dla zamiejscowych szczegółowe cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek, l 38, pod „Czarnym Psem."
liczba telefonu 178. 2 56 f

Kalosze
z fabryk rosyjskich i wiedeńskich

dla dam, mężczyzn i dzieci, od zł. 130.
Świeży transport otrzymał
MAURYCY BAŁŁABAN
we Lwowie, pl. Marjacki 8. 2059

Na Gwiazdkę!

Znaczny wybór najpraktyczniejszych podarków na Gwiazdkę poleca magazyn wyrobów złotych i srebrnych pod firmą: **Jan Jarzyna** w Hotelu Europejskim **Plac Marjacki** po cenach umiarkowanych.

NA GWIAZDKĘ! NA GWIAZDKĘ!

Na Gwiazdkę!

Inżynier

z 10-letnią praktyką szuka wspólnika z kapitałem około 50.000 złr. w celu utworzenia korzystnego przemysłowego interesu we Lwowie. Oferty z podaniem dokładnego adresu do dalszego porozumienia się składać należy w Administracji „Gazety Narodowe," (Łyczaków 3) pod znakiem T. D. 2066

Podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Czyste, stare **veslawskie czerwone i białe wina** w eleganckich 5 kilowych baryłkach złr. 3·50 ct. franco za pobraniem. 2968

Jerzy Lehner. Vöslau.

---

500 lalek ubranych i nieubranych otrzymał największy magazyn zabawek dziecinnych **HENRYKA MÜLLERA** Lwów ul. Halicka l. 6.

500 500 500 500

Kamienica trzy-piątrowa

o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego*. 1931

Dra Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez 983

Dra SCHWAIGERA
w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

Nie ma więcej kaszlu!

Starym znanym środkiem domowym, są jedynie prawdziwe **OSKARA TIETZEGO Bonbony cebulowe** działające zadziwiająco szybko i pewnie działające przeciw **kaszlowi, chrypce i zaflegmieniu.** Tylko właściwe zestawienie moich bonbonów zapewnia skutek i należy baczyć na nazwisko: **Oskar Tietze i „Bonbony cebulowe"**, wszelkie inne są bezwartościowym, szkodliwym falsyfikatem.

W woreczkach po 20 i 40 ct Składy w Jarosławiu u Józefa Rohma apteka pod „Czarnym Orłem"; w Brodach u H Grünspana, apt. pod „Złotym Orłem"; w Samborze u Karola Marescha, apteka pod „Złotym Orłem". 984

Handel wywozowy

Dziczyzny

pod firmą **L. Knoreck, Kraków**, zakupuje każdą ilość łownej zwierzyny tak w kraju jakoteż w Królestwie Polskiem, płacąc gotówką po cenach jaknajwyższych; sprzedaje zaś, tak w częściach, jakoteż w całości, po cenach targowych w swej realności za Wisłą i w handlu Karola Schulca przy ulicy Florjańskiej.

W piwnicach hotelu Europejskiego posiada powyższy handel znaczny zapas najszlachetniejszych 2049

Jabłek

krajowych, jako to: Sztetyny czerwone, białe i zielone, Renety i Meszanckie, które sprzedaje tamże od 4 do 9 ct. za funt. Oraz rozsyła takowe na zamówienia pocztą lub koleją, nie licząc opakowania.

Adres handlu tak na listy jakoteż telegramy: **„Knoreck, Kraków".**

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie
świeży transport
HERBATY CHIŃSKIEJ
otrzymał i poleca handel
Fryderyka Schubutha
we Lwowie
Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem
Przez CH^les FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielajac nieprzyjemnej woni urynie.

Kazda Kapsulka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem.......... (MIDY)

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 352

Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i garnitury do umywaln, w najnowszych fasonach i deseniach. Wazony, żardinierki, wazoniki, figury, popielniczki z porcelany, majoliki i terakoty. Garnitury na kwiaty, talerze ozdobne na ścianę, puszki i garnitury na tytoń i cygara. Wielki wybór naczynia porcelanowego do kuchni. Tace drewniane i blaszane. Noże i grabki z fabryki styryjskiej.

Skład komisowy **srebra chińskiego i alpaki.**

GEBHARDT & CHRISTIANUS
we Lwowie, Plac Marjacki liczba 7.

Szkło rznięte grawirowane i gładkie zwykłe. Serwisy ozdobne do piwa, wina, i likierów. Etażery i kosze na ciastka i owoce. Klosze na ser i masło. Cukierniczki i czarki na konfitury. Talerzyki i kompotiery w najrozmaitszych odmianach. Szklanki do piwa rznięte i grawirowane z przykrywkami. Postumenciki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu. Płukanki w kilku kolorach. Szkiełka do świec pojedyncze i ozdobne. Wypożyczalnia naczynia stołowego.

Browar mieszczański

w Pilznie,

założony w roku 1842,

oddał zastępstwo swe panu **Emilowi Jollesowi**, który otworzył biuro przy ulicy Krakowskiej l. 1, I. piętro i tamże przyjmuje zamówienia tak na pojedyńczą jak i hurtowną sprzedaż. Piwo to słynne z swej dobroci, tańsze od innych piw, podsuwających się pod jego nazwę, jest do nabycia w butelkach i w beczkach.

Dla dogodności P. T. Publiczności już od 10 flaszek począwszy odstawiamy do domu

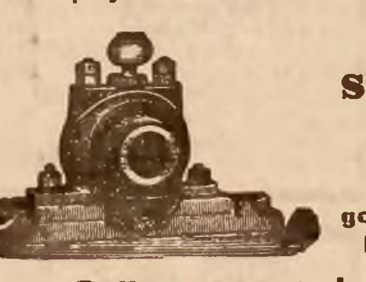
Generalna Reprezentacja
Browaru mieszczańskiego w Pilznie
ul. Krakowska l. 1, I. piętro.

FABRYKA MASZYN

T. BREDTA

w Ottynii

przy dworcu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej



poleca

swe wyroby

maszyny, kotły i przyrządy dla

gorzelń, młynów, tartaków, kopalń i destylarni nafty.

Odlewy z żelaza i metalu

podług własnych i nadesłanych modeli.

Transmisye

najnowszego systemu amerykańskie zwyczajne.

Łożyska Sellersa.

Koła pasowe wszelkich wymiarów.

Koła zębate proste, stożkowe i ślimakowe z żelaznemi i drewnianemi zębami.

Wały toczone i polerowane.

Łączniki tarczowe i mufowe.



Reperacje wszelkich maszyn wykonuje prędko i po umiarkowanych cenach. 1979 a

---

„KUCHARKA POLSKA",

zawierająca „Szkołę gotowania" tanich, smacznych i zdrowych objadów,

zebrana przez
Florentynę i Wandę
Wydanie trzecie.

Część I. właśnie co opuściła prasę i jest znacznie pomnożona. — Obejmuje: Ogólne rady dla kucharek — O zastosowaniu ognia w kuchni — O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do Jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy. Cena **50** ct.

Część II. obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego: potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy i budenie. O przyrządzaniu ryb. Potrawy zimne. Kompoty i sałaty. Pasztety i paszteciki. Marynaty. Wędzenie i przechowanie mięsa. Cena **50** ct.

Praktyczne przepisy

pieczenia ciast świątecznych

a mianowicie: bab, placków, mazurków tortów, oraz strucli, chleba, bułek, rogali i różnych przysmaczków do kawy, herbaty i czekolady, zebrane przez Florentynę i Wandę. Nowe pomnożone wydanie. Cena **50** ct.

Doświadczone sekreta

smażenia Konfitur i Soków

oraz robienia konserw, kompotów, kremów, i galaret owocowych — zebrano przez Florentynę i Wandę, (wydanie drugie, znacznie pomnożone.) Cena **50** ct.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 ct. za tomik, uskutecznia się przesyłkę franco. 2067

DRUKARNIA NARODOWA
W. MAŃIECKIEGO,
Lwów — ulica Kopernika, liczba 7.

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 9.

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Założony w r. 1850 | Właściciele winnic | 32 razy premj.

Bracia Kleinoscheg

cesarsk. i król. nadworni dostawcy

Piwnice szampańskie

w **Grac**, Gösting.

Zakomite wina z własnych winogron w butelkach i beczkach, szczególniej

Kerschbacher i Eisenthürer

dalej renomowane

Szampany

o markach prawnie zastrzeżonych: Płaszcz książęcy; złota marka; Rajta Rajta; Kwiat Styrji; i Kleinoscheg Perle.

Zastępstwa w Galicji i Bukowinie: Pp. G. A. Christian we Lwowie; G. Lazar w Krakowie; Marek Kramer w Suczawie; Jakób Kozawer w Czerniowcach.

Założony w r. 1850 | 32 razy premj.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.**

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Główny skład rozsyłkowy: 109

Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i żądać tylko wyraźnie: **L. Lusera plastra dla turystów.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, dr. S. Rucker; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E Stockmar; **w Przemyślu** L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kolomyi** A. Sidorowicz; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

SEYFARTH i CZAJKOWSKI

we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią)
Polecają swój obficie zaopatrzony

SKŁAD FORTEPIANOW, PIANIN i FISHARMONJI

z najlepszych fabryk **krajowych,** jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Wirtha, Hamburgera

i zagranicznych:

Frankiego, Wagnera i innych

po cenach najprzystępniejszych

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

Wyborny zdrowie **COGNAC** naturel wzmacniający środek spożywczy. **BERGER VOLK & Cie WIEN.**

Lepszy jak francuskie koniaki, z których największa część z powodu zupełnego spustoszenia winnych latorośli w departamencie Charente, tworzy się całkowicie lub po części ze spirytusu.

Tańszy jak nieliczne jeszcze z wina zyskane wcale nie lepsze koniaki francuskie, gdyż na każdej takiej butelce ciąży koszta za cło i transport 1 złr. 60 ct. — Ponieważ

Berger, Volk i Sp. w Wiedniu

osobiście ręczą za to, że ich koniaki zawierają tylko z wina destylowany alkohol, przeto już z tego powodu należy im oddać pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi tak pod względem napoju jakoteż szczególniej do **zamiarów lekarskich**.

Z powodu tej podwójnej własności jakoteż **gustownej wyprawy,** wyroby tego domu szczególnie mogą być oznaczone jako najstosowniejsze i najmilsze podarunki

NA BOŻE NARODZENIE

i 659

NOWY ROK.

KONIAKU BERGERA, VOLKA i Sp. używają i polecają panowie: profesor Korczyński, profesor Pareński w Krakowie; radca dworu profesor Albert, radca dworu profesor Billroth, radca dworu profesor Karol v. Braun, radca dworu profesor Gustaw Braun, profesor Chrobak, profesor Kahler, radca zdrowia profesor Oser, radca rządowy profesor Schnitzler, radca cesarski profesor Winternitz w Wiedniu.

Do nabycia we wszystkich znanych handlach łakoci, materjałów aptekarskich i aptekach.

Skład w Wiedniu, I., Weihburggasse 2, Ecke der Kärthnerstrasse.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.